ROK III. LWÓW, CZERWIEC 1926. Nr. 6.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38. Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15. Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

ADWOKAT DR. JAN PIERACKI.

Ostateczny projekt polskiej procedury karnej.

Projekt ustawy postępowania karnego przyjęty w II czytaniu przez Sekcję postępowania karnego komisji kodyfikacyjnej pojawił się z początkiem r. 1925 i wywołał bardzo żywą krytykę na łamach pism fachowych.

Zajęła się tym projektem także specjalna ankieta Izby adwokatów we Lwowie, a ogłoszony drukiem protokół stenograficzny posiedzeń tej ankiety najwymowniej świadczy, jak wiele wad, błędów, usterek i uchybień we wspomnianym projekcie popełniono. Słusznie zauważył autor wstępu tego protokołu stenograficznego, że te rozmaite błędy przypisać należy odsuwaniu praktycznego świata prawniczego od należytej współpracy kodyfikącyjnej. Zwłaszcza w zakresie ustaw formalnych udział ten wydaje się niemal konieczny, bo tylko praktyk zdoła należycie poinformować i wyjaśnić, jak w istocie w praktyce przedstawiają się poszczególne instytucje prawne i jak życie z nieubłaganą mocą łamie nieraz najwspanialsze zasady teoretyczne.

Obecnie ukazał się projekt ustawy postępowania karnego ostatecznie przyjęty przez Komitet organizacji prac komisji kodyfikacyjnej w dniu 28-go kwietnia 1926, a przy czytaniu tego projektu odnosi się wrażenie, jak gdyby autorowie jego z niektórych uwag naszej ankiety przecież skorzystali. Dotyczy to jednak tylko niektórych przedmiotów; niestety wiele najbardziej uzasadnionych postulatów pominięto milczeniem.

Jeżeliby chodziło o ogólną charakterystykę tego nowego projektu, to jest on co do swej struktury i zasadniczej linji więcej jednolity i konsekwentny, niż projekt poprzedni, z drugiej

strony, o ile chodzi o oskarżonego i jego obrońcę, to w nowym projekcie ujawnia się znaczne pogorszenie doli oskarżonego, a nieco liberalniejsze przebłyski dawnego projektu w kierunku przyznania słusznych praw obronie zagasły zupełnie w tem nowem dziele. Nadarmo łudziliśmy się, wszystko ma pozostać po staremu!

Pragnę kilka uwag szczegółowych w sprawie tego projektu poruszyć.

I. Określenie przedmiotowej właściwości sądów zależnie od wysokości grożącej za pewien czyn kary jest słuszne, wszelako zasada ta powinna być bezwzględnie utrzymana i wyjątki od niej nie mogą być dopuszczone.

Tymczasem projekt, ograniczywszy właściwość jednoosobowych sądów grodzkich do rozpoznawania spraw o przestępstwa zagrożone karą do jednego roku, w § 2 art. 17 robi wysoce niebezpieczny wyłom od tej zasady, albowiem przestępstwo, należące do właściwości sądu grodzkiego, nie przestaje należeć do jego właściwości, nawet gdyby ze względu na powrót do przestępstwa, groziła kara wyższa. Nie wiemy wprawdzie, jak będzie wyglądała ta podwyżka kary przy powrocie do przestępstwa, wszelako przy takiem brzmieniu przepisów projektu jeden sędzia w sądzie grodzkim mógłby wymierzyć recydywiście kilkuletnią karę. A przecież oddawanie chociażby nawet recydywisty na łaskę i niełaskę jednego człowieka jest wysoce niebezpieczne.

II. Kompetencja sądów przysięgłych jest bardzo ograniczona i w tym nowym projekcie utrzymano niestety przy czynach pospolitych granicę najniższego wymiaru 10 lat jako kryterjum właściwości, zamiast lat pięciu.

Czyny popełnione treścią pisma drukowego wyjęto w całości z pod kompetencji przysięgłych, a jakkolwiek zasadniczo zgodzić się trzeba z koniecznością odjęcia sądom przysięgłych tego rodzaju spraw, to jednak sprawy zarzutów podniesionych w prasie przeciw urzędnikowi ze względu na jego urzędowanie powinnyby być powierzone do osądzenia raczej sądowi obywatelskiemu, niż sędziemu-urzędnikowi (art. 23).

III. Wysoce krzywdzące są postanowienia projektu, niedopuszczające żadnego w ogóle udziału obwinionego czy też jego obrońcy w posiedzeniach niejawnych. Najważniejsze kwestje jak aresztu, kaucji, sprzeciwu, wznowienia i t. p. będą załatwiane na tajnych posiedzeniach przy udziale prokuratora, ale bez obecności oskarżonego, czy jego obrońcy (art. 51).

Gdyby autorom projektu naprawdę chodziło o zmodernizowanie procedury, to tego postulatu życia nie byliby przecież zlekceważyli.

Posiedzenia niejawne, niekontrolowane przez najbardziej interesowaną stronę, pozostaną nadal przeważnie czczą formalnością tak, jak to jest u nas dotychczas. W czasie trwania naszej ankiety ten właśnie postulat dopuszczenia obrony do posiedzeń niejawnych wysuwaliśmy na pierwszy plan, zdając sobie na podstawie codziennej praktyki sprawę z tego, że tylko w ten

sposób skłoni się sądy do wyjątkowo sumiennego rozpatrywania najbardziej życiowych incydentów w przewodzie karnym i że nasza tam obecność przyczyni się do usunięcia niejednej krzywdy czy pomyłki.

Niestety i w tym punkcie zawiodły nasze nadzieje!

IV. Walczyliśmy również z całą energją o konsekwentne przeprowadzenie w całym projekcie zasady skargowości, aby nigdy, w żadnem stadjum procesu nie robić z sędziego oskarżyciela.

Projekt pod tym względem nie został poprawiony.

Więc najpierw obok prokuratora będą w sądach grodzkich także samoistnymi prokuratorami funkcjonarjusze policji oraz inne władze administracyjne (art. 55).

Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia na rozprawie głównej nie wiąże sądu (art. 58, § 2).

Odstąpienie oskarżyciela prywatnego w toku rozprawy głównej I instancji przed ukończeniem przewodu sądowego powoduje umorzenie postępowania tylko, jeżeli nastąpiło za zgodą oskarżonego lub na rozprawie zaocznej (art. 67).

Tak samo unormowano kwestję tę odnośnie do oskarżyciela posiłkowego z tą różnicą, że przed sądami grodzkimi odstąpienie oskarżyciela posiłkowego nie wiąże sądu (art. 74, 75).

W zakresie oskarżeń prywatnych nieuzasadnionem jest postanowienie, że pokrzywdzony tym samym czynem choćby zaniedbał terminu zastrzeżonego do wniesienia skargi prywatnej, ma prawo przyłączyć się aż do rozpoczęcia rozprawy w I instancji do postępowania wszczętego wskutek skargi prywatnej drugiej osoby dotkniętej tymże samym czynem (art. 63).

Nowem jest postanowienie, że pojednanie się oskarżyciela prywatnego z oskarżonym powoduje umorzenie kary, jeżeli zgłosone zostało do sądu w nieprzekraczalnym terminie 3 dni od daty oznajmienia (komu? oskarżycielowi czy oskarżonemu?) sentencji wyroku I instancji (art. 68).

V. W kwestji dopuszczalności oskarżenia posiłkowego nastąpiła znaczna poprawa. Podczas gdy w pierwszym projekcie podejrzany mimo całej bezpodstawności posądzenia i mimo umorzenia sprawy przez oskarżyciela publicznego, mógł być szykanowany przez oskarżyciela posiłkowego w każdem stadjum sprawy i mógł być według upodobania jego postawiony w stan oskarżenia i na rozprawę, to obecny projekt w art. 70 i 71 postanawia:

Art. 70. „Jeżeli w sprawie o przestępstwo, ścigane z urzędu i należące do właściwości sądu ziemskiego lub sądu przysięgłych, prokurator w jakiemkolwiek stadjum sprawy przed rozprawą główną odmawia ścigania, to zawiadamia o tem pokrzywdzonego z przytoczeniem uzasadnienia oraz objaśnieniem, że w terminie nieprzekraczalnym dwutygodniowym może zwrócić się do Sądu apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

Art. 71. W sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu przed sądami grodzkiemi, pokrzywdzony może wnieść i popierać oskarżenie jako oskarżyciel posiłkowy, bez uprzedniego zwracania się do oskarżyciela publicznego".

VI. Sprawa obrony, o ile chodzi o to, kto obrońcą być może, nie uległa w nowym projekcie zmianie, a więc przed wszystkimi sądami może być obrońcą tylko adwokat i profesor lub docent karnego prawa lub postępowania karnego, lecz przed sądami grodzkimi mogą być też obrońcami osoby wciągnięte do wykazu obrońców karnych sądu ziemskiego, do którego okręgu należy dany sąd grodzki (art. 88 i 89).

Nasuwałaby się w pierwszym rzędzie wątpliwość, czy taki obrońca z wykazu sądu ziemskiego może działać przed sądami grodzkimi w całej Polsce, czy też tylko w okręgu tego sądu ziemskiego, gdzie jest wciągnięty.

W przepisach przechodnich, w szczególności w art. 676 projektu wymogi wciągnięcia na listę obrońców do czasu wydania jednolitych przepisów o obrońcach karnych, określone są w ten sposób, iż kompetować o wpis mogą osoby z dyplomem ukończonych studjów prawniczych, które odbyły przynajmniej jednoroczną aplikację sądową albo też osoby pełnoletnie, cieszące się dobrą opinją, jeżeli w drodze specjalnego egzaminu przed sądem ziemskim wykażą praktyczną znajomość prawa i postępowania karnego.

O wpisie decyduje ostatecznie prezes sądu ziemskiego.

Tego było jednak jeszcze za mało, a więc w ciągu 5 lat od wejścia w życie procedury, w miejscowościach, w których ma siedzibę mniej niż trzech adwokatów lub obrońców, sąd grodzki może dopuścić do obrony oskarżonego w sprawach karnych każdą osobę pełnoletnią i nieposzlakowaną (art. 677),

Zupełne więc ulegalizowanie pokątnego pisarstwa na lat pięć!

Są to postanowienia nie wywołane istniejącymi stosunkami, a tak bardzo godzące w byt adwokatury, że powinien się podnieść jeden potężny głos protestu całej adwokatury przeciw tym zakusom.

Nie chcąc powtarzać się w tej kwestji odsyłam ciekawych do mojego artykułu p. t.: „Stanowisko obrońcy w projekcie polskiej procedury karnej" ogłoszonego w Nr. 3—4 „Głosu Prawa" z lutego 1925.

Niebywały z każdym dniem powiększający się napływ młodych sił do adwokatury, przepełnienie jej zwłaszcza u nas, zupełna pauperyzacja tego stanu, zmuszają do postawienia jak najwyższych wymagań od zastępcy strony przed sądem.

Nawet instytucja obrońców karnych z dyplomem studjów prawniczych i jednoroczną praktyką aplikancką staje się coraz bardziej zbędną i niepotrzebną — gdyż przy wprowadzeniu jednolitej ordynacji adwokackiej okaże się, iż w Polsce jest adwokatów raczej za dużo niż za mało.

VII. W pierwszym projekcie procedury istniał art. 92 postanawiający, że obrońca, będący adwokatem, może się z obwinionym przyaresztowanym porozumiewać sam na sam i korespondować bez żadnych ograniczeń.

Bez wszelkich więc ograniczeń co do stadjum postępowania komunikacja obrońcy z klijentem miała być nieograniczona żadnymi więzami.

Autorowie nowego projektu zatrwożyli się wszakże owego liberalizmu, bo w nowym projekcie w art. 96 zepchnięto obrońców do dotychczasowej roli oznaczonej np. procedurą austrjacką.

Art. 96: „Z obwinionym, który jest aresztowany, obrońca do chwili wniesienia aktu oskarżenia może porozumiewać się tylko w obecności bądź sędziego, bądź prokuratora, bądź osoby, wyznaczonej przez sąd lub prokuratora; — po wniesieniu zaś aktu oskarżenia wolno mu porozumiewać się z nim sam na sam“.

A jednak jest to zasadnicza kwestja, sprawa, której adwokatura bronić musi aż do ostatecznych konsekwencyj.

Zdawałoby się, że autorowie projektów pewne wytyczne poglądy ustalili przed przystąpieniem do spisania tych projektów i cieszyliśmy się, iż w pierwszym projekcie procedury przynajmniej na tym punkcie spotykamy się ze zrozumieniem naszego stanowiska i naszej roli w procesie karnym oraz, że w Polsce obrońca nie będzie traktowany z podejrzliwością, która jest udziałem obwinionego.

Okazuje się, że jest inaczej, i że wszystko, co tchnęło nowem życiem, skwapliwie wyeliminowano w nowym projekcie.

(C. d. n.).

DR. MAURYCY FRUCHS.

Do wykładni § 412 procedury cywilnej.

Do czego doprowadzić może ślepa wiara w autorytet uznanych ogólnie komentatorów ustawy, wykazuje praktyka stosowana powszechnie a przeważnie przez senaty odwoławcze za Neumannem w przedmiocie zasady bezpośredniości rozprawy, wyrażonej w § 412 p. c. Sąd okręgowy w Czortkowie orzeczeniem z dnia 26. stycznia 1926 l. cz. Bc. 13/26 zniósł jako nieważny wyrok Sądu powiatowego w Husiatynie z dnia 25. listopada 1925, C. 7/25 motywując swe orzeczenie jak następuje:

„Podstawową zasadą procesu cywilnego jest ustność i bezpośredniość postępowania. Pierwszym celem bezpośredniego postępowania jest to, aby Sąd mógł wyrozumieć treść działania, treść czynności procesowej zgodnie z wolą i zamiarem podmiotu.

Drugim celem bezpośredniości postępowania jest to, aby postępowanie dowodowe odbywało się przed samym sędzią

orzekającym, aby ten sędzia badał dowody i wyciągał z nich te wiadomości, które są potrzebne do ocenienia prawdziwości faktów, mających służyć za podłoże rozstrzygnienia sporu. Do tego służyć ma ustna forma, gdyż tylko zapomocą ustności może być postępowanie urządzone jako bezpośrednie. Tę właśnie myśl wyraża przepis § 412 p. c. W szczególności w razie zmiany w osobie sędziego zaszłej już w toku rozprawy musi być ustna rozprawa przeprowadzona na nowo, przyczem wszystkie dotąd bezpośrednio przeprowadzone dowody muszą być powtórzone.

Sąd I. inst. wbrew wyraźnemu wnioskowi strony powodowej, odpowiadającemu wyżej cytowanemu przepisowi ustawy, odczytał zeznania przedtem bezpośrednio przed Sądem orzekającym przesłuchanych świadków, a następnie na zeznaniach tych świadków oparł swój wyrok, a nadto na zeznaniu świadka P. Sz., którego zeznania wedle treści protokołu rozprawy z dnia 25. listopada 1925 K. 21 wcale nawet odczytane nie zostały.

To jaskrawe naruszenie zasady bezpośredniości uzasadnia nieważność wyroku po myśli § 477 l. 2 p. c.".

Argumenty te powtórzone są niewolniczo za komentarzem Neumanna (uwagi do § 412 p. c.). Mimowoli jednak nasunąć się tu musi refleksja, że takie małostkowe poszukiwanie za jakąś formułką w komentarzu choćby nawet ogólnie uznanej powagi jak Neumann, zabija twórczość umysłu skądinąd zdolnych sędziów i wypacza nawet ich niezawisłość, która nie tylko musi być moralną, lecz też intelektualną. Wszelkie komentarze są wytworem żywej i niezawisłej myślowo praktyki, której abstrakcją dopiero jest nauka i teorja. „Am Anfang war die Tat". Obejmująca całokształt zjawisk życiowych praktyka sądów jest owym samorzutnym czynem, a jego pojęciowym odblaskiem jest nauka. W prawie rzecz ma się odwrotnie aniżeli w naukach ścisłych: nauka zapożycza się przeważnie u praktyki i tylko na gruncie pulsującej życiem praktyki wyrasta nauka!

W przedmiocie wykładni § 412 p. c. należy zastanowić się nad kwestją, *a)* czy zapatrywanie powyższe wogóle da się pogodzić z brzmieniem i duchem przepisu § 477, l. 2 p. c. oraz *b)* czy w szczególności nieważność taka zachodzić może, jeżeli naruszenie zasady z § 412 p. c. odnosi się nie do całej rozprawy, lecz tylko do postępowania dowodowego, lub jego części, *c)* czy wogóle zachodzi naruszenie zasady z § 412 p. c. a zatem choćby nawet tylko przyczyna zniesienia wyroku z § 496, l. 2 p. c., jeżeli nowy sędzia nie powtórzył wszystkich poprzednio przeprowadzonych bezpośrednich dowodów.

Ad a) Otóż co powiada § 477, l. 2 p. c.? Nieważnym jest wyrok (i ewentualnie poprzedzające go postępowanie), jeżeli Sąd nie był należycie („vorschriftsmässig)" obsadzony. Zdanie to po myśli reguły z § 6 u. c. może mieć tylko takie znaczenie, że nieważnym jest wyrok, jeżeli bądźto brak przepisanego kompletu sędziów, bądźto nie każdy sędzia posiada przepisane kwalifikacje, bądź też nie zachowano przepisów dotyczących tworzenia sena-

tów. Wynika z tego, że przyczyna nieważności z § 477, l. 2 p. c. nie dotyczy wogóle sposobu zachowania się sędziego ani sposobu wykonywania czynności sędziowskich, lecz tylko jego osoby jako takiej bez względu na sposób sprawowania w danym wypadku czynności urzędowej.

Jestto rzeczą tak jasną, że nie wymaga nawet bliższego uzasadnienia. Źródłem jednak zapatrywania Neumanna wypowiedzianego na str. 1135 komentarza, wyd. z r. 1908 jest orzeczenie Najwyższego Sądu z dnia 15. stycznia 1901, l. 261, Gl. U. N. F. 1258, cytowane w uwagach do § 477, l. 2 p. c. komentarza Neumanna na str. 1250 wyd. z r. 1908. W orzeczeniu tem wypowiedziano zapatrywanie, że jeżeli wyrok ogłoszony został przez sędziego, który po ogłoszeniu wyroku zmarł, a następnie wyrok taki wygotowany został na piśmie przez innego sędziego, to ten ostatni wyrok jest nieważnym po myśli § 477, l. 2 p. c. Znaczenie tego orzeczenia, o którego trafności tu mówić zresztą nie jest miejsce, zostało następnie przez Neumanna zupełnie niesłusznie uogólnione w ten sposób, że wogóle wszelkie naruszenie zasady bezpośredniości z § 412 p. c. stanowić ma nieważność z § 477, l. 2 p. c. Podniesienie zapatrywania tego do rzędu niewzruszalnego dogmatu, wyznawanego z bezwzględną czcią przez Sąd odwoławczy budzić musi poważne wątpliwości, albowiem wedle wszelkich reguł logiki i interpretacji zasada z § 412 p. c. żadną miarą nie da się wtłoczyć w ciasne ramy § 477, l. 2 p. c., a wypadek, będący przedmiotem wyż cytowanego orzeczenia Najwyższego Sądu z 15. stycznia 1901 żadnego zgoła nie ma podobieństwa do wypadku, o którym wyżej była mowa.

Ad b) § 412 p. c. wymaga, by w razie zmiany w osobie sędziego ustna rozprawa została ponownie przez nowego sędziego przeprowadzoną. Przyjąwszy tedy nawet, że naruszenie tej zasady stanowi nieważność z § 477, l. 2 p. c. czy nieważność ta zachodzi tylko w razie, gdy wogóle rozprawa przed nowym sędzią nie została przeprowadzoną — jak np. w wypadku, który wywołał wyż cyt. orzeczenie Najwyższego Sądu, — czy też także, jeżeli jeden choćby dowód nie został przed nowym sędzią powtórzony? Nie wchodziłbym tu na razie w dociekania, czy pojęcie „ustnej rozprawy" obejmuje też postępowanie dowodowe, a zatem i każdą część postępowania dowodowego. Spróbuję raczej kwestię tę wyświetlić ze stanowiska praktycznego.

Otóż weźmy właśnie wyż omówiony wypadek. Apelant zarzucił nieważność z § 477, l. 2 p. c. z powodu zaniechania ponowienia dowodów przez nowego sędziego. Przeciwnik jednakowoż stanął na stanowisku, że zarzut ten jest w każdym razie bezprzedmiotowym, bo treść samej skargi nie uzasadnia żądania skargowego i że zatem żądanie skargowe jest prawnie nieuzasadnionem, bez względu na wynik postępowania dowodowego. Przypuśćmy, że w danym wypadku zapatrywanie apelanta co do braku prawnego uzasadnienia żądania skargowego w stanie faktycznym skargi było słuszne i że Sąd odwo-

ławczy doszedł do tego samego przekonania. Mimo to jednak stojąc na stanowisku bezwzględnej nieważności wyroku nie mógłby Sąd odwoławczy po myśli § 478, ust. 2 p. c. wyroku oddalalającego Sędziego pierwszego zatwierdzić, bo zdaniem jego zachodzi nieważność i w razie nieważności należy wyrok bezwarunkowo znieść. Mógłby natomiast z drugiej strony Sąd odwoławczy wyrok oddalający zatwierdzić, gdyby nowy Sędzia pierwszy, wychodząc z tego samego zapatrywania prawnego, nie był wogóle dopuścił dowodów na twierdzenia skargowe. Czyli innemi słowy: W razie dopuszczenia przez nowego sędziego dowodów na fakta skargi, a niepowtórzenia choćby tylko jednego, dodajmy: bezpośredniego dowodu przed dawniejszym sędzią przeprowadzonego, Sąd odwoławczy nie może wchodzić w merytoryczną ocenę trafności zasady prawnej skargi tj. kwestji, czy fakta skargi uzasadniają prawnie żądanie skargowe, lecz musi po myśli § 478, ust. 2 p. c. pierwszosądowy wyrok oddalający bezwzględnie znieść, chociażby nawet żądanie skargi było zdaniem Sądu odwoławczego prawnie w stanie faktycznym skargi nieuzasadnionem — zaś w razie niedopuszczenia dowodów przez nowego sędziego, może Sąd odwoławczy wyrok pierwszosądowy zatwierdzić. Czyż można przypuszczać, by ustawodawca chciał tak absurdalnych konsekwencji? Czyż można choćby nawet przypuszczać, że Neumann swoją uwagą do § 412 p. c. chciał wywołać takiego rodzaju interpretowanie § 477, l. 2 p. c.?

Wogóle z natury rzeczy i natury przyczyn nieważności z § 477 p. c. wynika, że nieważność nigdy nie może zachodzić z powodu jakiegoś choćby nawet bardzo istotnego braku, którym dotknięte jest samo tylko postępowanie dowodowe. Do wniosku tego musi się dojść już choćby dlatego, gdyż nieważność bezwzględnie niszczy wyrok nią dotknięty, zaś jakikolwiek brak, którym dotknięte jest postępowanie dowodowe, z natury rzeczy wywrzeć może wpływ na wyrok tylko, jeżeli okaże się, że udowodnić się mające fakta były dla ocenienia sprawy stanowcze. Ocenienie doniosłości braków postępowania dowodowego musi tedy być poprzedzone merytoryczną oceną sprawy pod względem prawnym, — istota nieważności polega zaś przeciwnie na tem, że stoi na przeszkodzie przystąpieniu do oceniania meritum sprawy. Przyjęcie tedy nieważności w danym wypadku jest pojęciowo wprost niezrozumiałem, polega na zbyt pochopnem uogólnieniu wypowiedzianego w uwagach do § 412 p. c. zapatrywania Neumanna i przekreśla nieopatrznie wszelkie podstawowe zasady procedury cywilnej.

Ad c) Niepowtórzenie przez nowego sędziego wszystkich dowodów przeprowadzonych przez dawniejszego sędziego, nie narusza nawet zasady z § 412 p. c. a zatem nie stanowi choćby tylko przyczyny zniesienia wyroku z § 496, l. 2 p. c. Proces nasz polega wprawdzie na zasadzie bezpośredniości, od zasady tej jednak dopuszczone są w interesie sprawnego funkcjonowania aparatu sądowego liczne wyjątki. Najważniejszym wyjątkiem

takim jest przeprowadzenie dowodu przez sędziego wezwanego w drodze rekwizycji. Sędzia procesowy może przeprowadzić dowody w drodze rekwizycji, jeżeli uważa, że bezpośrednie zetknięcię się z osobami lub rzeczami, mającemi stanowić źródło jego przekonania, nie jest koniecznie wymaganem. W razie przeprowadzenia rozprawy przez nowego sędziego zachodzi podobny wypadek jak w razie przeprowadzenia dowodu w drodze rekwizycji. I w tym wypadku wzgląd na zaoszczędzenie czasu, trudu i kosztów może nakazać przeprowadzenie dowodów w drodze odczytania wyników przeprowadzonych już dowodów. Bo czyż nie zachodzi w jednym i drugim wypadku ta sama ratio legis?

Oczywiście w jednym i drugim wypadku może też sędzia nie poprzestać na odczytaniu wyników tych dowodów i bezpośrednio je powtórzyć, jeżeli na podstawie odczytania odnośnych protokołów nie może nabrać przekonania o prawdziwości stanowczych faktów. Przepis § 412 p. c. nie stoi temu bynajmniej na przeszkodzie. Przepis ten nie wzbrania bowiem bynajmniej posługiwania się dowodami złożonymi w aktach („...unter Benützung... der zu den Akten gebrachten Beweise...“). Zapatrywanie Neumanna, że przez słowa te rozumiane są tylko „dowody pośrednie“, nie koniecznie przekonywują i nie koniecznie uważane być muszą jako niewzruszalny dogmat. Procedura odróżnia bowiem wyraźnie pojęcie „rozprawy“ od pojęcia „postępowania dowodowego“, a § 412 wymaga tylko powtórzenia ustnej rozprawy ze stronami („... ist die mündliche Verhandlung... von neuem durchzuführen...“), nie zaś powtórzenia postępowania dowodowego. Gdyby ustawodawca tego ostatniego wymagał, byłby to wyraźnie zarządził. A jednak uznał on przeciwnie za dopuszczalne posługiwanie się dowodami w aktach złożonymi, nie odróżniając bynajmniej, czy chodzi tu o dowody bezpośrednie czy pośrednie. Lege non distinguente nec est nostrum distinguere.

TADEUSZ PIĄTKIEWICZ.

Istota aresztu tymczasowego, zawieszonego nad zasądzonym w myśl § 312 w. p. k.

Wyrokiem Wojsk. Sądu Okr. Nr.... w P. z dnia 3. lutego b. r. oskarżony szer. rez. M. M. z baonu garnizonowego w P. uznany został winnym wyst. dezercji z § 69 k. k. w. i za to zasądzony po myśli § 70 k. k. w. na jeden rok więzienia z przeniesieniem do II. klasy żołnierzy na zasadzie § 74 k. k. w.

Po ogłoszeniu wyroku i odebraniu od oskarżonego odnośnych oświadczeń co do środków prawnych, z których zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie, trybunał orzekający — po

wysłuchaniu oskarżyciela publicznego, który zawnioskował zawieszenie aresztu tymczasowego — zarządził nad skazanym, pozostającym dotychczas na wolnej stopie, zawieszenie aresztu tymczasowego na zasadzie § 312 ust. ost. w. p. k.

Przeciwko temu zarządzeniu wniósł zasądzony przez swojego obrońcę zażalenie, które Wosk. Sąd Okr. na posiedzeniu dyspozycyjnem w dniu 5. lutego b. r. odrzucił jako „niedopuszczalne, ponieważ w ustawie nie są przewidziane żadne środki prawne przeciwko takiej uchwale sądu orzekającego, powziętej na zasadzie § 312 ust. ost. w. p. k. (vide Nr. 83 zbiór Grubera orzeczeń Najw. Sądu Wojsk.)“.

Ponieważ po otrzymaniu pisemnego wyroku prokurator wojskowy nie widział powodów do dalszego utrzymania w mocy tego aresztu tymczasowego, względnie do postawienia wniosku na zawieszenie aresztu śledczego, przeto zawnioskował na uchylenie aresztu tymczasowego, któryto wniosek sąd na posiedzeniu dyspozycyjnem z dnia 3. lutego b. r. pozostawił jednak bez rozpatrzenia, uznając się niewłaściwym, „albowiem przepisy wojsk. procedury karnej nie zawierają postanowienia, któreby uprawniało posiedzenie dyspozycyjne do uchylenia aresztu tymczasowego, zawieszonego na zasadzie § 312 ust. ost. wojsk. proc. karnej, a stanu tego nie zmienia też wniosek prokuratora, a to wobec okoliczności, że sąd orzekający, decydując o konieczności zawieszenia aresztu tymczasowego na zasadzie § 312 w. p. k. nie jest wcale związany wnioskiem prokuratora wojskowego, zatem też przepis § 182 w. p. k. nie może być analogicznie stosowany“.

W danym wypadku trybunał orzekający, po ogłoszeniu wyroku zawiesił nad zasądzonym areszt tymczasowy na zasadzie § 312 w. p. k. zgodnie z odnośnym wnioskiem oskarżyciela publicznego, postawionym natychmiast po ogłoszeniu wyroku, dlatego uzasadnienie uchwały posiedzenia dyspozycyjnego, twierdzące, że trybunał orzekający rozstrzyga o konieczności zawieszenia aresztu tymczasowego, nie będąc wcale związany wnioskiem oskarżyciela, jest ze względu na wyraźny przepis § 182 ust. 2 w. p. k. — o uchyleniu aresztu śledczego i tymczasowego na wniosek prokuratora — o tyle niesłuszne, o ile uchwała miała na myśli, że trybunał może zarządzić areszt tymczasowy, chociażby oskarżyciel publiczny zastosowania tego środka nie zawnioskował, gdyż trybunał orzekający, jak z brzmienia § 312 ust. ost. w. p. k. wynika, rozstrzyga o tem, czy zasądzony ma być osądzony w areszcie tymczasowym dopiero „po wysłuchaniu oskarżyciela“, czyli ust. ost. § 312 w. p. k. wskazuje tylko kierunek, w jakim ma się oskarżyciel publiczny oświadczyć wnioskiem, t. j. za lub przeciw zawieszeniu aresztu tymczasowego, po wysłuchaniu którego dopiero trybunał rozstrzyga o dalszym losie skazanego; nie wynika natomiast wcale z powołanego przepisu, by trybunał orzekający mógł wbrew oświadczeniu się oskarżyciela publicznego, że wnioskuje na pozostawienie zasądzonego na wolnej stopie, areszt tymczasowy zawiesić, jedynie w tym wypadku tylko, gdy oskarżyciel publiczny wnioskuje na

zawieszenie aresztu tymczasowego, ma trybunał orzekający rozstrzygnąć, czy przychyla się do tego wniosku lub nie. (Porównaj Nr. 19 powołanego zbioru Grubera). Ponieważ jednak — jak wyżej zaznaczono — w danym wypadku uchwała trybunału zapadła zgodnie z wnioskiem oskarżyciela publicznego, postawionym zaraz na rozprawie po ogłoszeniu wyroku, kwestja zapatrywania, czy trybunał orzekający, przy korzystaniu z prawa przyznanego mu w ust. ost. § 312 w. p. k. nie jest wnioskiem oskarżyciela, postawionym na zasadzie § 182 ust. 2 w. p. k. tak dalece związany, że może zarządzić areszt tymczasowy nawet bez wniosku oskarżyciela publicznego na zastosowanie tego środka zapobiegawczego, względnie wbrew wnioskowi na pozostawienie zasądzonego na wolnej stopie, jest drugorzędnego znaczenia. Na pierwszy plan natomiast wysuwa się kwestja właściwości posiedzenia dyspozycyjnego do rozstrzygania o wniosku prokuratora na uchylenie aresztu tymczasowego, zawieszonego przez trybunał orzekający na zasadzie § 312 w. p. k. Na wstępie zaznaczyć należy, że — jakkolwiek przeciwko uchwale trybunału orzekającego na zawieszenie aresztu tymczasowego w warunkach § 312 w. p. k. nie są przewidziane w ustawie żadne zwyczajne środki prawne, że okoliczność ta pozostaje bez wpływu na kompetencję posiedzenia dyspozycyjnego co do właśnie poruszonego wniosku prokuratora wojskowego.

§ 312 w. p. k. traktując o zawieszeniu aresztu tymczasowego, nie stwarza jakiegoś odrębnego rodzaju, sui generis aresztu tymczasowego, lecz mówi o rodzaju aresztu, o którym szczegółowo traktuje rozdział III w §§ 169—182 w. p. k. z przepisów tego rozdziału wynika, że areszt tymczasowy — jak już sama nazwa wskazuje — posiada charakter tylko tymczasowy, ograniczony bardzo w czasie, bo należy go bezzwłocznie uchylić, albo zarządzić areszt śledczy (§§ 175 do 182 w. p. k.). W tym kierunku nie bez znaczenia będzie powołanie się na brzmienie § 312 ust. ost. w. p. k. w pierwotnej redakcji, przed zmianą wprowadzoną art. 124 R. R. M. z 10. maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59/20, poz. 368). Ustęp ostatni tego paragrafu brzmiał, że trybunał orzekający, po wysłuchaniu oskarżyciela publicznego, rozstrzyga o ewentualnem osadzeniu skazanego w areszcie tymczasowym „aż do dalszego rozstrzygnięcia (§ 175) względnie zarządzenia wykonawczego właściwego komendanta“. Powołanie się ustawodawcy w tym ustępie na § 175 w. p. k. wyraźnie wskazuje, że § 312 w. p. k. nie stwarza jakiegoś odrębnego typu aresztu tymczasowego, lecz ma na myśli areszt tymczasowy z rozdziału XII w. p. k.

Idąc natomiast po linji motywów posiedzenia dyspozycyjnego, areszt tymczasowy z § 312 w. p. k. byłby odrębnym rodzajem, który powinienby trwać:

a) albo aż do ewentualnego uprawomocnienia się wyroku I. instancji, t. j. najwyżej 3 dni, albo

b) w razie wywiedzenia zgłoszonego środka prawnego przez którąkolwiek ze stron, bez żadnego ograniczenia w czasokresie

trwania ewent. aż do orzeczenia Najwyższego Sądu Wojskowego o założonym środku prawnym, przyczem nikt nie byłby uprawniony ten areszt tymczasowy skrócić, mimo ogólnego obowiązku, wypowiedzianego w §§ 175 i 182 w. p. k., że prokurator wojskowy i wszystkie dowództwa, władze i organa uczestniczące w postępowaniu karnem, obowiązane są starać się o jak najdalej idące skrócenie aresztu tego. Taki stan rzeczy jest nie do pomyślenia, gdyż ukrywałby w sobie — pominąwszy już przepisy §§ 175 i 182 w. p. k. — niebezpieczeństwo wywierania na strony uprawnione do zaskarżenia wyroku pośrednio nacisku do zrezygnowania ze środków prawnych, byleby tylko wyrok uprawomocnił się jak najprędzej w celu zmiany aresztu tymczasowego.

Gdy zatem rozdział XII w. p. k. nakłada ogólny obowiązek najdalej idącego skrócenia aresztu tymczasowego, wynika z tego, że nawet bez powołania się na pierwotną redakcję § 312 w. p. k., areszt tymczasowy, zawieszony na mocy tego paragrafu nie powinien trwać dłużej, niż tego wymaga ustawowa potrzeba, — i że należy go uchylić z chwilą ustania powodów jego utrzymania. Obowiązek ten ciąży szczególnie na prokuratorze, gdyż w myśl § 175 w. p. k. powinien on natychmiast uczynić wniosek na wypuszczenie aresztowanego na wolność, albo — o ile zachodzą warunki — na zarządzenie aresztu śledczego; taksamo postanawia § 182 w. p. k., że uchylenie przytrzymania tymczasowego i aresztu śledczego następuje na wniosek właściwego oskarżyciela publicznego zaraz po ustaniu powodów do przytrzymania tymczasowego, względnie aresztu śledczego.

Co do właściwości rozpatrywania odnośnego wniosku prokuratora wynika z art. 40 R. R. M. z 10. maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59/20, poz. 368), że posiedzenia dyspozycyjne przeznaczone są do rozpatrywania spraw p o z a r o z p r a w ą g ł ó w n ą, przyczem wyliczone w art. 40 R. R. M. wypadki nie są taksatywne, gdyż ustawa przewiduje, oprócz tam wyliczonych wypadków, jeszcze cały szereg innych zdarzeń proceduralnych, o których rozstrzyga posiedzenie dyspozycyjne jak np. zdarzenia w postępowaniu przygotowawczem do rozprawy głównej (§§ 251, 252 w. p. k. i t. d.), dalej w postępowaniu o środkach prawnych (§§ 326 ust. 5 i 341 w. p k. i t. d.), jakkolwiek wypadki te nie są wyliczone w wspomnianym artykule 40 R. R. Min.

Uchwała wojsk. sądu okręgowego powzięta na posiedzeniu dyspozycyjnem narusza zatem, według wyżej wyłuszczonego zapatrywania — ustawę w przepisie §§ 175 i 182 w. p. k. i art. 40 powołanego Rozp. R. Min.

Ciekawsze jeszcze stanowisko w powyższej sprawie zajął Najw. Sąd Wojskowy, na skutek wniesionego przez obrońcę oskarżonego zażalenia nieważności z przyczyny formalnej i materjalnej, oraz prośby o uchylenie zawieszonego przez trybunał orzekający na zasadzie § 312 w. p. k. aresztu tymczasowego.

Prośbę powyższą motywował obrońca okolicznością, że instancja niższa na posiedzeniu dyspozycyjnem uznała się niewłaściwą do uchylenia aresztu, mimo odpowiedniego wniosku prokuratora wojskowego.

Najwyższy Sąd Wojskowy w orzeczeniu swem R. 168/26 po załatwieniu zażalenia nieważności, znosząc zaskarżony wyrok wyraził zdanie, że prośba taka, jako skierowana do Najw. Sądu Wojskowego nie jest oparta na przepisach ustawy i w formie swej niedopuszczalna. „Jest ona zresztą nieaktualna, bo wobec zniesienia wyroku I. instancji, charakter aresztu oskarżonego zmienia się na areszt śledczy przed rozprawą główną, co do którego uchylenia lub utrzymania decydować będzie Sąd I. instancji zgodnie z wymogami ustawy i wnioskami prokuratora wojskowego".

Nie wynika wprawdzie z powyższego zapatrywania Najwyższego Sądu Wojskowego, jak długo może trwać areszt tymczasowy, zawieszony na mocy § 312 w. p. k., w szczególności, kto władny jest areszt ten, jako taki uchylić, ale zastanawia zapatrywanie Najwyższego Sądu Wojskowego, że ten rodzaj aresztu z powodu zniesienia wyroku zmienił się na areszt śledczy. Wobec braku bliższego uzasadnienia tego zapatrywania przez Najw. Sąd Wojsk. niemożliwe jest zrozumieć tę zmianę; przepisy procedury bowiem wyraźnie przewidują wypadki i warunki aresztu tymczasowego i aresztu śledczego w §§ 169—182, 237, 243, 300 i 312 w. p. k., lecz nigdzie nie jest przewidziana tego rodzaju zmiana aresztu, chociażby z powodu zniesienia wyroku Sądu I. instancji, jest natomiast ogólną zasadą procesową, że — o ile Najw. Sąd Wojskowy nie odrzuca środka prawnego, względnie nie orzeka w sprawie samej, względnie nie zauważa z urzędu zachodzącej przyczyny nieważności — należy zaskarżony wyrok znieść bądź w całej osnowie, bądź częściowo, wskutek czego wraca sprawa w stan procesowy istniejący przed rozprawą, a zatem i środek zapobiegawczy, zastosowany na zasadzie § 312 w. p. k. po zasądzającym wyroku winien być, z powodu zniesienia tego wyroku raczej uchylony, bo oskarżony przed rozprawą główną pozostawał na wolnej stopie.

Wskutek takiego zapatrywania Najw. Sądu Wojskowego pozostaje kwestją otwartą pytanie: w co zmieniłby się areszt tymczasowy, gdyby wyrok sądu I. instancji zniesiony został tylko częściowo np. odnośnie zbiegającego się przestępstwa, które nie jest zagrożone karą najsurowszą, albo nawet gdy jest zagrożone taką karą?

W myśl powyższego należało — naszem zdaniem — ograniczyć się wyłącznie do stwierdzenia, że z powodu zniesienia wyroku odpada konieczność utrzymania zastosowanego środka zapobiegawczego, natomiast nie wypowiadać tezy, że areszt tymczasowy zmienił się na areszt śledczy, bo taki areszt do oskarżonego przed rozprawą główną nie był wcale zastosowany, ani zawnioskowany.

Reasumując powyższy wywód, stwierdzamy zgodnie z ustawą że:

1-mo areszt tymczasowy, zawieszony przez trybunał orzekający na mocy § 312 w. p. k. jest tylko środkiem zapobiegawczym, przewidzianym w rozdziale XII w. p. k.;

2-ndo, że zatem prokurator wojskowy uprawniony, a nawet obowiązany jest do postawienia wniosku na ewentualne uchylenie tego aresztu, zaś posiedzenie dyspozycyjne właściwe jest do rozpatrzenia tego wniosku;

3-tio, że areszt ten jest niezależny od rozstrzygnięcia Najw. Sądu Wojskowego o założonym ewentualnie przeciwko wyrokowi Sądu I. instancji zwyczajnym środku prawnym, a w szczególności, że nie zmienia się automatycznie w inny rodzaj środka zapobiegawczego.

Takiem stanowiskiem usuniętą byłaby domniemana luka w ustawie o charakterze aresztu tymczasowego, zawieszonego na zasadzie § 312 wojsk. procedury karnej.

DR. J. LESSING.

Uwagi do rozprawy Prof. Allerhanda: „Postanowienia procesowe w projekcie ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji" *).

Wywody p. prof. Allerhanda wychodzą wyłącznie z założenia, zawartego w pierwszem zdaniu ustępu II: „Nie można dopuścić do tego, aby przeciw tej samej osobie równocześnie prowadzono kilka procesów o zaniechanie tej samej czynności, mogącej narazić konkurentów na szkodę".

Wychodząc z tej zasady, zaleca autor szereg przepisów procesowych, które jednak stanowią zupełnie nowe w dotychczasowym systemie procesowym, jak np. zawisłość sporu i prawomocność wyroku dla osób nie biorących wcale udziału w danym indywidualnym procesie, legitymację osób trzecich do wdrożenia egzekucji i t. p.

Przepisy te stworzyłyby konstrukcje prawne, które z powodu zupełnego braku tradycji okazałyby w praktyce tyle niedomagań, że nie obeszłoby się bez rychło po sobie następujących nowel, — co właśnie jest chroniczną a tak dotkliwie odczuwaną chorobą naszego ustawodawstwa, — lub też tak znaczne niezgodności w judykaturze, iż przez dłuższy czas nie mogłyby spełnić swego zadania.

W rzeczy samej jednak trudno się dopatrzeć istotnej potrzeby wznoszenia tak misternej, a tak chwiejnej budowy, nie dającej wcale należytego pomieszczenia dla danej instytucji prawnej t. j. ochrony przed nieuczciwą konkurencją.

Autor nie uzasadnia wcale swej tezy wstępnej, uważając ją widocznie za zasadę rozumiejącą się przez się, czem ona jednak wcale

*) Por. Gł. Pr. z kwietnia b. r. str. 157 nast.

nie jest. Na pytanie: „dlaczego nie można dopuścić do tego i... i t. d.“ — trudno znaleźć odpowiedź zadowalniającą.

Nie ulega wątpliwości, że w razie samowolnego dokonania zmiany biegu strumyka, nie podpadającego pod ustawę wodną, wolno każdemu z dotkniętych tym czynem właścicieli gruntów przybrzeżnych z osobna — choćby ich było bardzo wielu — wnieść skargę sądową przeciw sprawcy owej szkody i nikt nie dopatrzy się konieczności stwarzania w tym wypadku instytucyj prawnych proponowanych przez Sz. Autora, jakkolwiek analogja między tym wypadkiem, a wypadkiem nieuczciwej konkurecji jest w zasadzie zupełna.

Co więcej — podczas gdy zmiana koryta strumyka wyrządza mniej więcej wszystkim sąsiadom szkody podobne co do istoty, a różne tylko co do intensywności, to jeden i ten sam czyn, zaczepialny jako nieuczciwa konkurencja, może spowodować dla każdego z dotkniętych, szkodę zupełnie inną, tak co do jakości, jak i co do znaczenia. Np. pewien sposób opakowania może być zaczepiony przez kilku konkurentów z zupełnie różnych powodów: przez jednego z powodu koloru i układu napisu, przez drugiego z powodu formatu (pomijamy wypadek naruszenia chronionej marki lub wzoru!), a przez innego znowu z powodu podobnej (choć nie identycznej) nazwy towaru. Każdy z tych konkurentów będzie skarżył o zaniechanie tegosamego działania a jednak będzie dochodził w swym sporze innego interesu. Jakaż racja prawnicza przemawia za tem o sprzężenie wszystkich tych przeciwników do jednego procesu, którego przedmiot będzie w istocie dla każdego z nich inny, a tylko — ten sam pozwany i ta sama przyczyna faktyczna?

Nie można zaprzeczyć, że pewne względy ekonomji procesowej i natury publiczno-prawnej przemawiają za możliwem skupieniem kilku lub też wszystkich tych procesów w ręku jednego sądu, a nawet za równoczesnem ich przeprowadzeniem, ale postulatowi temu uczynią w zupełności zadość:

1. przepisy o wyłącznej właściwości pewnego sądu — proponowane przez Autora w punkcie 1 ustępu VII (str. 163) i

2. przepisy analogiczne do §§ 187 i 192 austr. procedury cyw. o uprawnieniu sądu do łączenia i rozdzielania procesów w miarę istotnej potrzeby (wedle swobodnego uznania, a bez szablonu).

W ten sposób wszystkie uzasadnione interesy publiczne i prywatne w trakcie procesu znajdą dostateczną ochronę, przyczem każdy z interesowanych z osobna będzie miał możność dochodzenia swego specyficznego interesu bez względu na innego i bez jego szkody.

Swoboda ta jest konieczna w procesie, a jeszcze bardziej w postępowaniu egzekucyjnem, w którem i tak swoboda wierzyciela jest dostatecznie ograniczona przez tytuł egzekucyjny i charakter tego postępowania, odbywającego się w dość znacznej części z urzędu.

Dalej idące ograniczenia swobody dochodzącego ochrony prawa nie są podyktowane żadnymi względami wyższymi i sprzeciwiają się zasadzie możliwej swobody indywidualnej, o ile nie koliduje poważnie z interesem publicznym.

Z tych przyczyn są mojem zdaniem propozycje Autora z ust. VII pod *2* i *3*, jak również w drugiem zdaniu punktu 4-go nieracjonalne.

MEMORJAŁ*)

Podkomisji specjalnej Komisji III Stałej Delegacji Zrzeszeń i instytucyj Prawniczych w sprawie naprawy Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17. marca 1921 w składzie: Przewodniczący — H. Konic, Zast. Przewodn. — A. Mogilnicki i A. Birgfellner, Referenci — St. Car i A. Chmurski, Sekretarze — K. Głębocki i A. Bogucki, Członkowie — T. Hilarowicz, J. Kopczyński, E. Neumark i W. Supiński.

Zgodnie z uchwałą Stałej Delegacji z dnia 2. czerwca 1926:

1. o konieczności wydatnego rozszerzenia władzy Prezydenta R. P., przedewszystkiem zaś nadania mu prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu, władzą własną,

2. o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do ustanowienia ciała doradczego pod nazwą Rady Stanu, złożonej z członków, mianowanych przez Prezydenta Rzpl., i przeznaczonej do wydawania opinji o projektach dekretów,

3. o uprawnieniu Prezydenta Rzpl. do wydawania, w czasie przerw między sesjami Sejmu i Senatu, dekretów z mocą ustawy pod dwoma warunkami:

a) że dekrety takie składane bęhą uprzednio Radzie Stanu do opinji,

b) że po zebraniu się Izb Ustawodawczych będą im przedstawione do zatwierdzenia, jak również zgodnie z opinją Stałej Delegacji, że jest rzeczą niezbędną wprowadzenie:

1-mo: zmiany ordynacji wyborczej, a w szczególności zmniejszenia liczby posłów i senatorów oraz powołania do parlamentu osób, odpowiednio przygotowanych do pracy ustawodawczej,

2-do: Zmiany Konstytucji w przedmiocie ustroju i kompetencji Senatu — Podkomisja, po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji doszła do poniższych wniosków:

1. Jest rzeczą niewątpliwą, że przepisy Konstytucji z 17. marca 1921 wymagają rewizji. Atoli przeprowadzenie rewizji gruntownej, jako wymagające dłuższych prac, musi być poprzednio przez zmianę najbardziej hamujących bieg życia państwowego przepisów o stosunku władzy wykonawczej do ustawodawczej i uprawnieniach głowy władzy wykonawczej w dziedzinie ustawodawstwa, — czyli rozszerzenia uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej.

2. Dla ustalenia, kto ma prawo inicjatywy w zakresie rewizji konstytucji, miarodajne są postanowienia art. 10 i 125 tejże. Rzeczone prawo służy Rządowi i Sejmowi.

Podkomisja uznała za wskazane ze względów praktycznych postawienie pytania, czy prawo inicjatywy ustawodawczej Rządu nie jest ograniczone do wypadków ustawodawstwa zwykłego, z wyłączeniem wniosków o rewizję konstytucji. Podkomisja jednomyślnie doszła do wniosku, że tak nie jest i między innemi opierała się w tym względzie

*) Wnioski tego memorjału znalazły w międzyczasie w pewnej mierze uwzględnienie w znanych uchwałach Sejmu i Senatu. — Przyp. Red.

na interpretacji logicznej postanowień Konstytucji. Art. 10 przyznaje prawo inicjatywy ustawodawczej „Rządowi i Sejmowi“. Żadnego ograniczenia prawa inicjatywy Rządu konstytucja nie zawiera. Natomiast ust. 2 art. 125 ogranicza prawo inicjatywy Sejmu. Art. 125 reguluje kilka kwestyj i ust. 1 omawia kwestję rewizji Konstytucji wogóle, ustępy zaś 2, 3 i 4 zawierają trzy odrębne wyjątki, z których jeden dotyczy sprawy inicjatywy rewizji Konstytucji ze strony Sejmu. Kto może w imieniu Sejmu zgłaszać odpowiednie wnioski ustawodawcze — ustala bądź Konstytucja, bądź regulamin obrad. W zakresie ustawodawstwa zwykłego — w imieniu Sejmu nie może występować jeden poseł, lecz 15, tylu bowiem posłów musi podpisać wniosek ustawodawczy — w myśl postanowień Regulaminu obrad Sejmu i Senatu. W zakresie rewizji Konstytucji obowiązuje kwalifikowana cyfra — zaztrzeżona w art. 125 — a to ze względu na ważność sprawy. Z tego powodu owo zastrzeżenie mieści się też odrazu w ustawie konstytucyjnej. O ileby miało być również ograniczone prawo inicjatywy Rządu — musiałoby to być wyraźnie wskazane, a wobec braku podobnego przepisu należy stwierdzić stanowczo, że Rządowi służy prawo inicjatywy ustawodawczej w zakresie rewizji Konstytucji. (Ta wykładnia logiczna niezbyt nas przekonuje! — Przyp. Red.).

3. Konieczne jest rozszerzenie zakresu uprawnień Prezydenta Rzplitej przez nadanie mu prawa rozwiązania Sejmu i Senatu władzą własną. Dotychczasowe postanowienia Konstytucji, uniemożliwiające faktycznie rozwiązanie Izb Ustawodawczych bez zgody Sejmu, nie pozwalają na stworzenie trwałego rządu, ani też na zachowanie koniecznej równowagi między władzami: ustawodawczą i wykonawczą. Zasada podziału władz będąca podstawą obecnego systemu parlamentarnego, wymaga dla prawidłowego funkcjonowania mechanizmu państwowego, wzajemnego wyodrębnienia i współuzależnienia władz od siebie. W razie konfliktu między parlamentem a rządem, musi istnieć możność odwołania się do narodu w drodze rozwiązania Izb Ustawodawczych i uskutecznienia nowych wyborów. Wynik ich jest miarodajny dla dalszej polityki państwowej. Atoli postanowienia Konstytucji z 17. marca 1921 pozbawiły Prezydenta rzeczonego uprawnienia i, zwłaszcza wobec braku trwałej większości parlamentarnej, — stanowiły poważne utrudnienie dla zachowania koniecznej równowagi władz w państwie. Zachodzi tedy konieczność przzwrócenia równowagi między władzą ustawodawczą a wykonawczą przez uprawnienie Prezydenta do rozwiązywania Sejmu i Senatu władzą własną.

4. Podstawową funkcją parlamentu jest uchwalanie budżetu. Atoli wykonanie jej wymaga, aby parlament rzeczywiście zbierał się na sesję zwyczajną dla uchwalenia budżetu i po uskutecznieniu jej, iżby sesja ulegała zamknięciu. W ten sposób — przez wyodrębnienie sesji zwyczajowej dla prac nad budżetem — umożliwi się parlamentowi dokonanie najpoważniejszej jego funkcji w takim czasie, w którym budżet jest realny. Należałoby tedy zasadę art. 25 wcielić w życie przez ustalenie, że Sejm zwołuje się na sesję zwyczajną we wrześniu każdego roku i czas do Nowego Roku przeznaczyć na sesję zwyczajną. Po upływie zaś tego okresu (czterech miesięcy) sesja ulegałaby zamknięciu. O ileby

rząd wniósł projekt budżetu z opóźnieniem — należałoby sesję zwyczajną zamknąć po upływie czterech miesięcy od chwili wniesienia przez rząd preliminarza budżetowego, przyczem, w razie nieuchwalenia przez Sejm budżetu w ciągu owych czterech miesięcy — złożony Sejmowi projekt budżetu uzyskiwałby moc ustawy.

5. Istotną konsekwencją rozszerzenia zakresu uprawnień Prezydenta Rzplitej wogóle, jest, zdaniem Podkomisji, konieczność przyznania mu prawa wydawania dekretów z mocą ustawy w czasie, gdy Sejm i Senat są albo zamknięte, albo odroczone, albo też, gdy mandaty posłów i senatorów wygasły — aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu i Senatu. (Arcyniebezpieczny eksperyment, jak świadczy historja osławionego § 14 konst. austr.! — Przyp. Red.).

Ogrom zadań w dziedzinie reformy i naprawy administracji sanacji Skarbu, jakoteż sprawy bieżące wymagają tego, tembardziej, że szereg ustaw, koniecznych do rzeczywistego wprowadzenia w życie Konstytucji, nie może oczekiwać wprowadzenia w drodze ustawodawstwa zwykłego. Zadania te nie ulegną zmniejszeniu w najbliższym czasie i dlatego Podkomisja przyznanie rzeczonego uprawnienia Prezydentowi uważa za rzecz nader ważną. Jednakże, zdaniem Podkomisji, należy zastrzec, że projekty rozporządzeń (dekretów) ulegają uprzedniej opinji specjalnego ciała doradczego, ponadto zaś, podlegają złożeniu Sejmowi i tracą moc obowiązującą w razie niezłożenia Sejmowi.

Zdaniem Podkomisji, ciało doradcze, powołane do opinjowania projektów dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej powinno nosić miano: „Rada Stanu“. Rada Stanu powinnaby się składać wyłącznie z osób, wybranych przez Prezyddnta w ogólnej liczbie 30 z grona sędziów Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, adwokatów, profesorów prawa szkół wyższych oraz znawców administracji i życia gospodarczego. Połowa członków Rady Stanu musi mieć wykształcenie prawnicze.

Członków Rady Stanu powinienby mianować Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów; Prezes Rady Stanu powinien być urzędnikiem państwowym, również mianowanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rądy Ministrów. Prezesa Rady Stanu należy powiązać organizacyjnie z Ministrem Sprawiedliwości.

Funkcje członków Rady Stanu są honorowe; mogą oni otrzymywać jedynie zwrot kosztów podróży i pobytu w Warszawie.

Do Rady Stanu należy obowiązkowe opinjowanie projektów dekretów Prezydenta Rzpl.; mogą być również powierzone jej funkcje opinjodawcze w zakresie rządowych projektów ustaw i rozporządzeń.

Rada Stanu powinna przedstawić Prezydentowi Rzpl opinję o projekcie dekretu w terminie 2 tygodni, który Prezydent może przedłużyć, ewt. — w wypadkach nagłych, niecierpiących zwłoki — skrócić.

Określenie szczegółów organizacji Rady Stanu należe pozostawić regulaminowi tejże. **(—) H. Konic.**

Przewodniczący Podkomisji.

Ku uczczeniu 50-ciolecia pracy sędziowskiej Prez. Adolfa Czerwińskiego.

W dniu 20. czerwca b. r, obchodził świat prawniczy Małopolski pięćdziesięcioletni jubileusz pracy sędziowskiej Prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego Adolfa Czerwińskiego. W samej rzeczy: świat prawniczy tego kraju, a nie tylko jego stan sędziowski... Bo sędzia tej miary i tego kształtu duchowego, co Adolf Czerwiński, musi być drogim sercu całego społeczeństwa!

Przedmowa „Księgi pamiątkowej" wydanej z tej okazji staraniem Komitetu redakcyjnego, w którego skład wchodzili pp. sędziowie Miecz. Rossowski, Dr. Leon Bloch (podobno autor tej przedmowy) i Wł. Żegiestowski — widzi trafnie w Adolfie Czerwińskim „zalety charakteru i umysłu, które prawdziwego sędziego znamionują", widzi w Nim ową „predyspozycję", która „czyni pewną jednostkę sędzią z powołania" — zatem: przedewszystkiem moralną odwagę i stałość, która pozwala sędziemu bez względu na uboczne wpływy (!), dopomóc prawu, by się urzeczywistniło — zmysł społeczny, wrodzoną dobroć serca — voluntatem suum cuique tribuendi — bystry, nieuprzedzony intelekt — rozległy horyzont wiedzy. Tacy oto sędziowie — (dodajmy od siebie) — są właściwymi reprezentantami stanu sędziowskiego, oni — chociażby ich było niewielu — są stanem sędziowskim, nie zaś ci, którzy dopięli tego urzędu bez wnętrznego powołania — nie ci, którym na imię: „wielu, za wielu" — nie ci, którzy swoje niezbyt ważkie „ja" tem-ci pochopniej utożsamiają z „ogółem" i z „stanem sędziowskim": l'état c'est moi! (Zob. artykuł redakcyjny p. t. „Postulat odrodzenia moralnego odrzucony z moralnem oburzeniem" w zeszycie niniejszym).

Więc gdy Adolf Czerwiński ma za sobą 50 lat tej pracy sędziowskiej, której światłość i ciepłota opromieniały i ożywiały nasz wymiar sprawiedliwości a przezeń wniknęły w społeczeństwo, nie pozwalając mu zwątpić w potrzebę prawa i w zwycięstwo sprawiedliwości — przeto rzecz słuszna i godziwa, iż w dniu 20. czerwca b. r. największa sala rozpraw lwowskiego Sądu okręgowego karnego, umajona zielenią i kwieciem, nie mogła pomieścić wszystkich uczestników obchodu, a rozbrzmiewała szeregiem przemówień kreślących w żywych i serdecznych słowach koleje życiowe i zawodowe tudzież trwałe zasługi Jubilata. Były to przemówienia sędziego Sądu Apel. Szalaya, nadprokuratora Maliny, prof. Longchampsa, mec. A. Dzieędzielewicza, prez. Izby adw. Michała Greka, przedstawicieli Prokuratorji Skarbu, Izby notarjalnej i i. Niejedno z tych przemówień, zwłaszcza zaś pierwszego mowcy, który dał nam szczegółową a barwną kronikę działalności Jubilata, zasługiwałoby na utrwalenie drukiem, a jest to według naszego zdania istotnym brakiem „Księgi pamiątkowej", iż nie zawiera ona życiorysu Adolfa Czerwińskiego.

Księga pamiątkowa atoli posiada istotnie wartość nieprzemijającą dzięki szeregowi cennych prac naukowych i publicystycznych z różnych dziedzin prawa i pracy społecznej. Brak miejsca zmusza nas do poprzestania na razie na wymienieniu spisu rzeczy. Księga otóż zawiera prócz wzmiankowanej już przedmowy: śp. Prof. E. Tilla: „Swoboda formy w prawie cywilnem a w prawie stemplowem" — Prof. Dra M. Aller-

handa: „Wybór prawa“ — Dra B. Blumenfelda: „Zadania adwokatury“ — Dra Ludwika Dworzaka: „Problemy z przebudowy kary“ — Dra A. Dziędzielewicza: „Walka o prawo“, — Prof. Jul. Nowotnego: „Kilka uwag o przyszłej polskiej ustawie prasowej“ — Dra Jana Pierackiego: „Obowiązki obywatelskie a zawodowe adwokata-Polaka“ (ta świetnie napisana rozprawa wybitnego obrońcy przyczyni się skutecznie do oczyszczenia atmosfery z miazmatów pseudopatrjotyzmu i wstecznictwa, jakie się w życiu korporacyjnem naszej adwokatury i naszego sądownictwa rozwielmożniły! — Przyp. Red.). — Dra Romana Piotrowskiego: „O uchylaniu osób sądowych“ — Dra Kaz. Przybyłowskiego: „Z pogranicza między służebnością a ciężarem rzeczowym“ — Dra Józefa Serkowskiego: „T. O. M.“ (Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży) — żywy pomnik pracy i ofiarności społecznej sądownictwa lwowskiego okręgu apelacyjnego i jego Prezesa-Jubilata, — Prof. Kamila Stefki: „Jednolitość orzecznictwa w Sądzie Najwyższym“, — Dra Włodz. Werhanowskiego: „Uwagi do traktowania zarzutu kompensaty w procesie cywilnym“ i wreszcie Dra Józefa Bühna: „Pokłosie wojenne“.

Przyłączamy się z całego serca do tego powszechnego hołdu dla Sędziego Adolfa Czerwińskiego. Wystrzegając się zaś wobec tak wybitnej osobistości sędziowskiej czczego panegiryzmu, do którego zresztą brak nam talentu, musimy stwierdzić, że gdy w tej świetlanej postaci porównujemy sędziego z zawiadowcą sądownictwa, to ten ostatni nie dorównuje pierwszemu... Czcigodny Jubilat był przez szereg lat inspektorem sądów, a gdy je wizytował, nie uchodził jego bystremu wzrokowi żaden szczegół, dostrzegalny w ogólności przez wizytatora, który swój przyjazd zapowiada. Zawiadywanie atoli na zasadzie: „quod non est in actis, non est in mundo“ już się od dłuższego czasu przeżyło. Nam in mundo est aliud quam in actis! I dlatego zawiadując mniej podług „stanu aktów“ a wizytując bardziej incognito, możnaby daleko więcej dostrzec i zdziałać... Ażeby z czasem posiąść większą, jak największą ilość sędziów ukształtowanych na wzór Adolfa Czerwińskiego!

Postulat moralnego odrodzenia wymiaru sprawiedliwości — odrzucony z moralnem oburzeniem...

Odpowiedź Wydziałowi lwowskiego Związku sędziów i prokuratorów.

Dewizy niniejszej odpowiedzi:

1) „W naszych czasach nie wystarcza już samo bezustanne głoszenie morału, iż „justitia fundamentum regnorum“, ażeby zdobyć poważanie ludności dla sądownictwa. Jedynie wówczas współobywatele będą mogli uznać wymiar sprawiedliwości jako bezpieczną przystań i ostoję wśród walk i burz życiowych i mieć w poszanowaniu urzędników wymierzających sprawiedliwość, jeśli posiędą ufność i pewność, że ci swe szczytne powołanie spełniają“.

Z mowy inauguracyjnej senatora Vincenzo Cosenza przy objęciu urzędu Pierwszego Prezydenta Sądu Kasacyjnego w Neapolu — w sierpniu 1911.

2) „Sędzia o tych (sc. znamienitych, a poprzednio wymienionych) kwalifikacjach, stwarza około siebie

atmosferę zaufania i absolutnej pewności, że prawo znajdzie rozumne urzeczywistnienie".

Z przedmowy do Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu pracy sędziowskiej Prezesa lwowskiego Sądu Apelacyjnego, Adolfa Czerwińskiego.

Lwów, 1926.

3) Argumentum a contrario „Głosu Prawa":

Kto nawet na wyżynie urzędu sędziowskiego zdołał się omroczyć atmosferą nieufności i niepewności, nie ma prawa wołać o fakta i dowody, gdy go wieść publiczna ściga najgorszemi posądzeniami. On budzi grozę powszechną! Bo żadna zbrodnia nie może iść w porównanie z bezprawiem popełnionem na ołtarzu Sprawiedliwości...

* * *

Artykuł naszego redaktora p. t. „Z tych dni majowych"... w poprzednim zeszycie „Głosu Prawa" (str. 218—220), spowodował Wydział lwowskiego Oddziału Związku sędziów i prokuratorów do wystosowania do nas pisma, które — przypuszczalnie w myśl intencji Autorów — ogłaszamy dosłownie, jak następuje:

„Lwów, dnia 27. czerwca 1926. — Związek sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej Oddział we Lwowie. — L. 70/26. — Do Redakcji czasopisma „Głos Prawa" na ręce redaktora p. Dra Anzelma Lutwaka we Lwowie ul. Sykstuska 38.

Zamieszczony w Nrze 5, z maja b. r. „Głosu Prawa" artykuł p. t. „Z tych dni majowych...", zawiera w sobie między innemi ciężkie zarzuty skierowane przeciw polskim sędziom.

Ponieważ zarzuty te postawiono gołosłownie bez rzeczowego uzasadnienia, bez przytoczenia jakichkolwiek momentów faktycznych, któreby pozwoliły na ich rozpatrzenie i wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj, przeto Wydział Oddziału lwowskiego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej, do którego z kół sędziowskich odniesiono się z powodu powyższego artykułu, na posiedzeniu z 27. czerwca b. r. wyraził o tym artykule swe zapatrywanie w tym kierunku, — co postanowił podać do wiadomości redakcji „Głosu Prawa", — że wspomniane wyżej zarzuty uważa za prostą kalumnię, rzuconą na nasz stan sędziowski.

Oddział lwowski Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej L. S. Za Wydział: Prezes Schnajder mp. — Sekretarz Piotrowski mp."

* * *

Zaprawdę: dzieje walki o prawo — tej walki zwłaszcza, której przyświeca nie jakiś interes jednostkowy i jednorazowy, lecz odwieczny, ogólnoludzki poryw ku brzaskom sprawiedliwości, a więc dzieje tej walki, jaką staczają obok wielkoduchów bezpartyjne organy prawa w rodzaju tego oto czasopisma — pisane są krwawemi głoskami! W tej walce prowadzonej na linji wewnętrznej przeciw blokadzie najbardziej mocarstwowej magistratury, jaką jest sąd i sędzia państwowy, a prowadzonej tragicznie, bo li tylko celem utrzymania i wywyższenia sądu i sędziego państwowego — nie masz nigdy widoków zwycięstwa! Jestto walka dla walki, znój dla znoju, miłość dla miłości, jakieś dążenie przeciwne celowi, jakieś wołanie na puszczy, jakieś „contra spem spero", pełne mąk i zawodów, klęsk i upokorzeń, jakieś beznadziejne

zmaganie się z przemocą, którą się miłuje i czci jak bóstwo — wbrew wiedzy, iż ona nie jest bóstwem!

Tylko nieuk bowiem, prostaczek nie znający nawet elementarza dziejów tej walki, może zawsze jeszcze a w sprawiedliwości ziemskiej upatrywać niepokalaną boginię, — nie mającą zresztą zbytniego do własnych oczu zaufania, skoro je przewiązuje opaską. Lecz kto choćby wspomni Golgotę lub proces Sokratesa, procesy pierwszych chrześcijan o morderstwa rytualne, o zatruwanie studzien i czynienie czarów, wieki „świętej" inkwizycji i procesów czarownic, procesy antiżydowskie o mordy rytualne i znieważanie hostji, albo procesy jakiegoś Jana Calasa czy Alfreda Dreyfusa — kto wspomni też o tem, jak to Emil Zola po swoim artykule „J'accuse" został w I i II instancji jako oszczerca sądownictwa zasądzony i musiał przed więzieniem ratować się ucieczką do Anglji, ten nie zawaha się stwierdzić z nami, iż sprawiedliwość ziemska we wszystkich czasach i krajach była i bywa niejednokrotnie furją, najemnicą lub nierządnicą.

A jednak — incredibile dictu: gdy pod wstrząsającem wrażeniem kataklizmu majowego w Polsce i pod wpływem oficjalnych już biadań i nawoływań z najwyższych rządowych stanowisk o odrodzenie moralne, o usunięcie „rozkładu moralnego toczącego życie publiczne w Polsce" zwróciliśmy w artykule „Z tych dni majowych" obowiązkowo uwagę naszego prawnictwa, sądownictwa i sfer rządzących na to, iż ten rozkład moralny nie ominął — (i nie mógł ominąć!) wymiaru sprawiedliwości; gdy uczynił to nasz redaktor w słowach dosadnych, emocyjnych czy choćby nawet alarmujących, bo dostosowanych do pełnych grozy wydarzeń, spotykamy się oto ze strony autorytatywnej, ze strony przedstawicielstwa stanu sędziowskiego z zarzutem kalumnji!

Sędzia powinien wiedzieć, że kalumnia, to rozmyślna potwarz. A spotwarzenie naszego stanu sędziowskiego ogółem, to byłaby najskrajniejsza nikczemność. Oddajemy artykuł p. t. „Z tych dni majowych" wraz z pismem Wydziału Związku sędziów i prokuratorów pod sąd opinji i historji: niechaj one orzekną, czy dopuściliśmy się zarzuconej nam najskrajniejszej nikczemności, czy werdykt potępiający zawarty w powyższem piśmie Wydziału Z. s. i p. jest w samej rzeczy wyrokiem sprawiedliwym i bezstronnym, godnym sędziowskiego powołania i sędziowskiej światłości autorów? Czy ten wyrok przypadkiem nie dostarcza raczej właściwego tła inkryminowanemu artykułowi...

Bo też dziwnie się to złożyło: w dniu 10. lipca b. r. zwrócono nam uwagę na to, iż osławiony brukowiec lwowski, organ pospolitego szantażu, brudu i pogromu, organ, którego samo istnienie od dwóch dziesiątków lat w tem mieście stołecznem stanowi namacalny dowód rozkładu moralnego wśród czynników, które mu istnieć pozwalają — zamieścił artykuł, w którym rozprawiając się w swoim stylu z artykułem naszym „Z tych dni majowych" najwidoczniej nawet nie przeczytanym, — wyraża pewność (!), że tak Prokuratura jak i Związek sędziów odda „ten nędzny żydowski (sic!) paszkwil na drogę karną, a Związek sędziowski zajmie przytem na przyszłość odpowiednie stanowisko wobec wszystkich panów redaktorów „Głosu Prawa"..."

Istotnie też — zaraz nazajutrz po ukazaniu się tej zapowiedzi brukowca, doręczono nam ogłoszone powyżej pismo Wydziału Związku s.

i p. — i uprzytomniła się nam w ten sposób raz jeszcze rzecz w całym już Lwowie notoryjna (zwłaszcza od czasu procesów Jaegera, Mykytyna i Steigera), — iż dziennikiem najlepiej, bo najbliżej poinformowanym o nastrojach, życzeniach i przedsięwięciach urzędowych i nieurzędowych niektórych funkcjonarjuszy sędziowskich, prokuratorskich i nadprokuratorskich, jest właśnie wspomniany organ brukowy! I ponieważ jedna część jego zapowiedzi spełniona została na poczekaniu, czekamy na część drugą: na pociągnięcie do odpowiedzialności karno-sądowej naszego redaktora, który wszak artykuł ów podpisał pełnem imieniem i nazwiskiem, biorąc zań temsamem jawną i pełną odpowiedzialność jako człek, obywatel i prawnik o czystem sumieniu. Kto mu ciska w twarz zarzut kalumnji, niechaj okaże poczucie wzajemnej odpowiedzialności, niechaj ma odwagę pójść z nim w szranki publicznej, bezstronnej i wszechstronnej rozprawy. Nie możemy przecież posądzić W. Sz. Panów o to, iżby ciężki zarzut spotwarzenia stanu sędziowskiego rzucili jak tani fajerwerk, jeno dla efektu, dla omamienia opinji publicznej i oszczędzenia sobie potrzeby wniknięcia w „momenty faktyczne". Wam chodziło, jak W. Sz. Panowie piszą, przedewszystkiem o „momenty faktyczne", któreby pozwoliły na rozpatrzenie zarzutów w inkryminowanym artykule zawartych i na wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj. Autor zaś tego artykułu obecnie, po rzuceniu nań tej klątwy, nie odczuwa już potrzeby ani otuchy wyspowiadania się gdzieś szeptem i na uboczu przed W. Sz. Panami z owych momentów faktycznych, jakie miał i ma na względzie. Cóż tedy pozostaje: albo prawidłowe śledztwo i rozprawa przed bezstronnym i właściwym Trybunałem Przysięgłych, albo — zarzut kalumnji cofnąć! Dla sędziów, którzy byli inicjatorami tego zarzutu, tertium non datur! Inaczej pismo W. Sz. Panów posłuży opinji publicznej tylko do przypieczętowania — naszego postulatu sanacji moralnej również w przybytkach Temidy!...

*

A teraz rzecz dla nas w obliczu opinji ważniejsza: winniśmy wobec treści pisma Z. s. i p. wyjaśnić, dlaczego nie przytoczyliśmy „momentów fautycznych" i dlaczego mimo to czujemy się wolni od zarzutu spotwarzenia naszego stanu sędziowskiego.

Artykuł „inkryminowany" był impulsywnym a jednak obowiązkowym okrzykiem bolu, protestu i oburzenia przeciw zgniliźnie moralnej, która poczęła się już wżerać do wszystkich dziedzin życia publicznego w Polsce, zatem też do wymiaru sprawiedliwości, a którą w tej ostatniej dziedzinie krzewią t. zw. parszywe owce, a podsycają zdaniem naszem faryzeusze „powagi, spokoju i zimnej krwi" oraz biurokraci, mechanicy i maszyniści prawa, przeważający u nas na stanowiskach naczelnych zarządu sprawiedliwości. Oto skrót, oto synteza zwięzłego artykułu „Z tych dni majowych". — I to ma być kalumnia rzucona na nasz stan sędziowski i na to W. Sz. Panom Wydziałowym Związku s. i p. brakuje jeszcze faktów i dowodów? Naprawdę?

My zamilczeliśmy „momenty faktyczne". Wymienienie choćby jednej parszywej owcy zaalarmowałoby opinję publiczną bez porównania mocniej i rozleglej, niźli sama teza! A przedewszystkiem: „Głos Prawa" nie ma czytelników wśród tłumu laików, czytają go natomiast znawcy istniejących w naszym wymiarze sprawiedliwości stosunków. A dla znawców

przytaczanie notoryjnych im „momentów faktycznych“ byłoby zbędne i nudne... (Por. „List do Redakcji“ tu na str. 247—248!)

Mimo brzemienności i niewczesności wymierzonego przeciw nam anathema, nie podejrzewamy W. Sz. Panów z obecnego Wydziału lwowskiego Z. s. i p. o złą wolę: lecz dlatego właśnie musimy Ich — niechaj nam tę otwartość wybaczą — podejrzewać o niewiedzę pewnych momentów faktycznych, o których wróble na wszystkich dachach ćwierkają. Musimy w tem widzieć jeden z objawów inercji, by nie powiedzieć: bezżyciowości, w jakiej od długiego już czasu są pogrążone przedstawicielstwa naszych korporacyj sędziowskich, których istnienie i działalność zwykła się, jak dotychczas, przejawiać na zewnątrz zaledwie jeszcze tylko przy okazjach uroczystych lub gdy chodzi o protest — zresztą ze wszech miar słuszny i poparcia godny — przeciw redukcji poborów sędziowskich lub wreszcie o zajęcie stanowiska wobec... kalumnji rzuconej na nasz stan sędziowski. O ile natomiast chodzi o wytępienie parszywych owiec i naprawę wymiaru sprawiedliwości, zdaje się panować wśród dzisiejszych oficjalnych przedstawicielstw naszego stanu sędziowskiego i prokuratorskiego owa błoga i Bogu ducha winna nieświadomość, z jaką spotykamy się częstokroć w niektórych małżeństwach, gdzie żona niemal już całkiem jawnie dzień w dzień, czy noc w noc zdradza męża z najzuchwalszym z gachów — tak, iż jej wiarołomność jest już na ustach wszystkich, podczas gdy sancta simplicitas męża pławi się w bogobojnej wierze w nienaruszalną cnotliwość towarzyszki życia i kamienuje każdego, kto się poważy najlżejszy cień na jej cześć niewieścią rzucić...

My natomiast wierzymy w możność wytępienia zuchwałych gachów wymiaru sprawiedliwości i liczymy tutaj właśnie na najgorliwszą współpracę stanu sędziowskiego, jak temu daliśmy szczery wyraz „sub rosa“ w naszej „Odezwie do stanu sędziowskiego“ — zob. Nr. 3 Głosu Prawa b: r. str. 124—125. Wiarą tą potwierdzamy i podtrzymujemy owszem zaufanie do naszego stanu sędziowskiego, a gdybyśmy tego zaufania nie mieli, to artykuł „Z tych dni majowych“ pozostałby nienapisany! Co prawda: dla nas i dla społeczeństwa nie każdy sędzia i nie byle sędzia jest przedstawicielem stanu sędziowskiego, jak też nie każdy i nie byle adwokat jest przedstawicielem stanu adwokackiego. Stan sędziowski to nie ci, których światłość i dążność wyczerpuje się z tych lub innych pobudek w tuszowaniu nadużyć i w brutalnem nieraz dławieniu wszelkiego ostrzegawczego głosu krytyki. Stan sędziowski to także nie „wszyscy“ ani każdorazowa „większość“. Stan sędziowski to w naszych oczach i w oczach świata: e l i t a duchowa naszych sędziów i prokuratorów państwa, której nam dzięki Bogu jeszcze nie brak i która powinna czem rychlej ująć w swe ręce ster Zarządu sprawiedliwości i oficjalne przedstawicielstwo korporacji sędziowskiej, jeśli nie ma się to stać za późno... Bo nie może już być bardziej zasmucającego i znamienniejszego signum temporis ac personarum, jak ten, iż gdy przed kilku miesiącami przesłaliśmy cytowaną wyżej „Odezwę do stanu sędziowskiego“ we formie podań na ręce Pp. Prezesów Sądu Apelacyjnego i Sądów okręgowych we Lwowie oraz na ręce Wydziału tut. Związku sędziów i prokuratorów, po dziś dzień żadnej od tych Adresatów odpowiedzi nie otrzymaliśmy, ba nawet objęte temi podaniami zażalenie z po-

wodu drastycznego zajścia opisanego w artykule p. t. „Z powszedniej doli adwokata“ (zob. Głos Prawa Nr. 2 b. r.) nie dał Adresatom po dziś dzień asumptu do jakiegokolwiek znaku życia! Taksamo np. donosi nam adw. Dr. Lessing z Bohorodczan, że zażalenia jego wniesione do instancyj nadzorczych z powodu niesłychanie rażącego nadużycia opisanego w art. p. t. „Judex legibus solutus“ (czyli „o wyroku dwulicowym“) (zob. Głos Prawa Nr. 4 b. r.) odniosły ten jedynie skutek, iż żalący się zawiadomiony został po kilu miesiącach o — „ujemnym wyniku wdrożonych dochodzeń dyscyplinarnych“... Tak się dotychczas w niezliczonych już wypadkach kończyło wnoszenie skonkretyzowanych zażaleń i przytaczanie wobec powołanej instancji nadzorczej lub korporacyjnej stanu sędziowskiego owych „momentów faktycznych, któreby pozwoliły na ich rozpatrzenie i wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj“!.. Za to po ogłoszeniu artykułu „Z tych dni majowych“ dostąpiliśmy wreszcie zaszczytu odpowiedzi: „prosta kalumnia“!..

*

Jakoś tych t. zw. „kalumniatorów“, co to się żalą na wymiar sprawiedliwości bez przytoczenia momentów faktycznych, mnoży się coraz więcej w ostatnich czasach i to nie byle jakich! Nie sięgajmy daleko: w księdze pamiątkowej ku czci Prezesa Adolfa Czerwińskiego, z której przedmowy wyjęliśmy jedną z dewiz niniejszego artykułu, znajdujemy artykuły dwóch czołowych i miarodajnych przedstawicieli palestry lwowskiej: Dra Michała Greka i Dra Antoniego Dzieędzielewicza — pełne silnych akcentów skierowanych — bez przytoczenia momentów faktycznych — przeciw dzisiejszemu wymiarowi sprawiedliwości. Pierwszy z tych artykułów kulminuje w tezie: „tchnąć wiarę w lud, który przez wieki powtarzał i przekazywał następnym pokoleniom: nie obawiaj się ustaw, obawiaj się sędziów“ (l. c. str. 52) — a drugi stwierdza, iż w dzisiejszej walce o prawo zwycięża z reguły (!) bezprawie i że „z tej walki pokrzywdzony wychodzi nietylko ze szkodą materjalną i z goryczą, ale — co najgorsza — ze złamanem zaufaniem do wymiaru sprawiedliwości, a nieraz z zabitem poczuciem samego prawa!“... W tejsamej księdze pamiątkowej p. aplikant Piotrowski, na powyższem piśmie Związku s. i p. współpodpisany, a który w śledztwach Jaegera, Mykytyna i Steigera stanął w ogniu powszechnego, naprężonego zainteresowania publiczności pod niezbyt dodatnimi znakami zapytania odnośnie do swej działalności i bezstronności śledczej — rehabilituje się rozprawą uniwersytecką na temat nader trafnym instynktem dobrany: „O uchylaniu osób sądowych“, którą to instytucję uzasadnia de lege lata i de lege ferenda, wykazując z gorącem przekonaniem jej rację bytu.

Obecny p. Minister Sprawiedliwości zwoławszy w połowie lipca b. r. na konferencję prokuratorów przy sądach apelacyjnych m. i. celem stwierdzenia, „czy zarzuty czynione urzędowi prokuratorskiemu w społeczeństwie i nawet z trybuny sejmowej są słuszne“ — (cytujemy dosłownie za komunikatami dzienników!) — ustalił jako najpierwszy ze swoich postulatów — bez przytoczenia momentów faktycznych — iż „polityka musi być usunięta z wymiaru sprawiedliwości, a więc i z czynności urzędu prokuratorskiego“... Członek Komisji Kodyfikacyjnej, znakomity adwokat krakowski Dr. Skąpski wyznaje w jednym ze swoich ogłoszonych drukiem referatów na temat: „Rewizja czy ka-

sacja", iż przeszedł w szeregi przeciwników rewizji, ażeby — Sąd Najwyższy, narażony dotychczas na zabiegi ze stron interesowanych czynników, uwolnić od szkodliwych wpływów zewnętrznych", — przyczem „momenty faktyczne" przemilcza... (Por. Głos Prawa, Nr. 9—10 z r. 1924 str. 26). I dlaczegoż mielibyśmy wśród tego zbiegu okoliczności zataić, iż nie tak dawno temu prezes jednego z największych sądów okręgowych w Małopolsce wschodniej, zawołał do adwokata żalącego się na nadużycia pewnego naogół i naokół uprzejmego sędziego z szczerą desperacją w głosie i bez wymienienia momentów faktycznych: „Mam kilku łapowników i nie mogę się ich pozbyć!" — Czy ośmielicie się W. Sz. Panowie podtrzymywać jeszcze zarzut, że to są „proste kalumnie"?

*

Jeśli doszło już do tego, że jednem z pierwszych pytań, jakie w dobie dzisiejszej każdy niemal klijent zwykł stawiać adwokatowi, bywa pytanie: „A który sędzia będzie moją sprawę prowadził? Czy p. Mecenas zna się z tym sędzią lub wie, kto się z nim zna?.." — jeśli zwłaszcza stosunki na prowincji, które w art. „Z tych dni majowych" mieliśmy głównie na oku, wołają częstokroć o pomstę do nieba, to w myśl dewiz niniejszego artykułu przytoczonych na wstępie pod 2) i 3) odpada wszelka potrzeba przytaczania „momentów faktycznych" i prowadzenia ścisłych dowodów! A zresztą chodzi w takich razach zazwyczaj o fakta uchylające się tysiącem kurczowych zabiegów przed grozą wyjawienia... Uznaje to sam ustawodawca, skoro do uchylenia osoby sądowej od sprawowania urzędu w danej sprawie nie wymaga prawidłowego dowodu, a poprzestaje na uprawdopodobnieniu zarzutu uprzedzenia. (Por. cyt. rozprawę p. Piotrowskiego). Nasze dewizy wysunięte pod 2) i 3) na czoło niniejszego artykułu są dewizami ustawodawców i największych szermierzy sprawiedliwości od czasów niepamiętnych!..

Kilkuletnia rzeź światowa — u nas w Polsce do r. 1920 przedłużona — będąc następstwem zwyrodnienia kultury europejskiej, stała się zarazem przyczyną wycieńczenia etycznego do szpiku kości u zwycięzców i u zwyciężonych. Nie dziw wcale, że w dziedzinie najbardziej z etyką i kulturą zrośniętej: w wymiarze sprawiedliwości wszystkich niemal krajów tego starego i zepsutego świata widzimy oznaki najgłębszego schorzenia. Procesy przeciw ludożercom, psychopatom seksualnym, masowym mordercom, rządowo upoważnionym i patrjotycznie wyświęconym fałszerzom banknotów, przeciw pogromszczykom, prowokatorom i zamachowcom na kościoły i na cytadele, przeciw gloryfikatorom mordu głowy Państwa, mordy sądów kapturowych w Niemczech — wymieńmy tylko nazwiskowo takie etapy jak: Haarmann-Denke-Angerstein-Fejta-Dworaček-Windischgraetz-Nadossy-Mararescu — sprawa prezesa sądu okręg. w Hannowerze Jürgensa, oskarżonego o szereg oszustw i defraudacyj — u nas sprawy takie, jak podprokuratora Hurczyna w Wilnie lub Muraszki lub Trojanowskiego lub mordercy i syfilityka w sutannie, karmelity ks. Kopacza, afery korupcyjne jak: Guzohan, Głąbiński, Łasiński-Biliński (w Najw. Izbie Kontroli Państwa!), afery Intendantur wojskowych i P. K. O., Monopolu spirytusowego i lasów państwowych — oto łuny pożogi, wzniecionej erupcjami zgorzeliny obyczajowej... I nie mija prawie dzień żaden, iżby jakiś większy wrzód korupcyjny nie wybiegł i nie zaognił się na powierzchni naszego organizmu państwowego, zatruwając powietrze!...

„A ty synu człowieczy — jak głosi Ezechjel prorok (XXII, 2) — iżali pobłażać będziesz temu miastu krwi? Raczej mu oznajmij wszystkie obrzydliwości jego!“...

(Lub jeśli wolicie, to z Ewangelji św. Mateusza V, 13): „Wy jesteście solą ziemi! Jeśli tedy zwietrzeje, czemże solić będą? — Do niczego się już nie przyda, tylko aby była precz porzucona i przez ludzi podeptana!“...

Więc dość już tuszowania, dość już „powagi, spokoju i zimnej krwi“, — dość już orędzi potępiających! Przestańcież W. Sz. Panowie kalumniować i kamienować, a wołajcie raczej ratunku! Społem wszyscy, kto żyw, na ratunek!...

List do Redakcji.

Pod datą 21. czerwca 1926 otrzymaliśmy od jednego z adwokatów z dużego miasta w Małopolsce wschodniej następujące znamienne pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Nawiązując do artykułu ogłoszonego w Nr. 5 (z maja b. r.) „Głosu Prawa“, a mianowicie: „Przemówienie Ministra Sprawiedliwości“ oraz **„Z tych dni majowych“** — odczuwam potrzebę dorzucić kilka słów, płynących z głębi serca i z głębi — prowincji.

Nigdzie nie pokrywają się bowiem słowa o upadku, konieczności sanacji i podniesienia poziomu wymiaru sprawiedliwości tak, jak ze stosunkami, panującymi na prowincji. „Poszanowanie prawa i słuszność społeczna“ w ramach państwowego wymiaru sprawiedliwości — wygląda w obliczu faktów często tylko na ironję, na dźwięki bez treści, na echa jakichś dawno już przebrzmiałych czasów. Większe środowiska są — zdaje się — pod tym względem szczęśliwsze. Ale prowincja! Ta przeżywa w tej dziedzinie swą ciągłą, cichą tragedję. Wygląda to, jak by niektóre czynniki wymiaru sprawiedliwości zostały wzięte w arendę przez jakieś kliczki, dla których poszanowanie prawa i słuszność społeczna są pojęciami bardzo dalekiemi...

Mogę służyć niezbitymi faktami, których serja rozpoczęła się przed laty, a stwierdzającymi, że bardzo często los adwokata na prowincji i interesy jego klienteli zależą nie od niego, lecz od kaprysu. Częstokroć o sprawie przed forum sądowem rozstrzyga nie jej słuszność, ale okoliczność, kto zastępuje i który sędzia ma o niej wydać orzeczenie.

Taki stan rzeczy musiał w końcu wywrzeć wpływ bardzo ujemny na godność i poziom stanu adwokackiego i na moralne znaczenie palestry w społeczeństwie. Powodzenie lekarza zależy od jego osobistych kwalifikacyj, od praktyki i zaufania, którem go darzą pacjenci. Natomiast — zwłaszcza na prowincji — uzależnionem jest powodzenie a nawet często cała egzystencja adwokata nie od indywidalnych kwalifikacyj, ale od konjunktury towarzyskiej, od stosunków sprytnie i celowo nawiązanych i splątanych, od tupetu, z jakim się tę konjunkturę i stosunki we właściwej — dla klijenta dostępnej i widocznej — sytuacji potrafi wykorzystać...

Uwagi moje — jestem o tem przeświadczony — nie naprawią zła, które się rozpleniło w rozmiarach przerażających. Wiem, że będzie to głos wołającego na puszczy. Uważałem jednak za obowiązek — jako adwokat i obywatel — napisać tych kilka słów prawdy — gorzkiej prawdy — do... (Następują wyrazy kurtuazyjne pod adresem redaktora. — *Przyp. Red.).*

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i głębokiego szacunku

Dr. Sch.

Z orzecznictwa cywilnego.

60) Darowizna wyposażająca (donatio propter nuptias), nie może być odwołaną po zawarciu małżeństwa ani wskutek omyłkowego opuszczenia w kontrakcie wzajemnych obowiązków obdarowanego, ani z powodu grubej niewdzięczności obdarowanego względem darczyńcy.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12. stycznia 1926 Rw. 1749/25.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powodów od wyroku Sądu apelacyjnego we Lwowie jako odwoławczego z 23. kwietnia 1925 Bc. III. 130/25/3, którym na odwołanie powodów zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego w Sanoku z 25. stycznia 1925 Cg. Ia. 332/24/8 oddalający powodów z żądaniem skargi o unieważnienie kontraktu notarjalnego z daty Sanok, 7. lutego 1921 i o uznanie objętej tym aktem darowizny za odwołaną.

Powody rozstrzygnienia. Rewizja oparta na przyczynach rewizyjnych z l. 2—3—4 § 503 p. c· nie ma żadnego uzasadnienia. Aktem notarjalnym z daty Sanok, 7. lutego 1921 l. rep. 29713 zatytułowanym „kontrakt przedślubny" oświadczyli powodowie, że pod warunkiem i w razie gdy zamierzony związek małżeński między pozwanym a Marją O. zawarty zostanie, odstępują pozwanemu, sporne realności lwh. 206 i 286 ks. gr. gm. K. tytułem darowizny na własność z zastrzeżeniem na rzecz powodów prawa bezpłatnego dożywotnego użytkowania tychże realności i z zastrzeżeniem spłat po 5.000 M. na rzecz małoletnich Agaty. Cecylji i Józefa Ż.

Nie jest spornem, że małżeństwo między pozwanym a Marją O. po zawarciu powyższego kontraktu przedślubnego zostało zawarte i trwa dotychczas. Wobec tego kontrakt powyższy stał się nieodwołalny (§ 1247 u. c. por. § 45 u. c.) podobnie jak nieodwołalne jest małżeństwo pozwanego z Marją O., którego zawarcie było pobudką i warunkiem (§ 901 u. c.) kontraktu przedślubnego, choćby nawet w kontrakcie tym przez omyłkę nie wpisano innych jeszcze obowiązków przez pozwanego wobec powodów zaciągniętych. W tym ostatnim bowiem razie służy powodom prawo domagania się od pozwanego dopełnienia wszystkich przez niego przyjętych obowiązków, ale nie prawo żądania rozwiązania umowy przedślubnej. Również nie mają powodowie prawa odwołania powyższej umowy z powodu grubej niewdzięczności, albowiem przepis z § 948 u. c. nie odnosi się do darowizn wyposażających (donatio propter nuptias) do jakich należy przedmiotowy kontrakt przedślubny, gdyż prawno-majątkowa podstawa nowożeńców musi pozostać niewzruszalną w interesie społeczeństwa i państwa.

---

61) Budynki istniejące na wspólnym gruncie mogą być wyłączone od podziału, jeżeli przez to nie zmniejszy się znacznie wartość pozostałych z podziału nowych jednostek gospodarczych (§ 843 u. c.).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 12 stycznia 1926 Rw. 1870/25.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powodów od wyroku Sądu okręgowego w Jaśle jako Sądu odwoławczego z 23. kwietnia 1925 Lcz. Bc. III. 150/25/3, którym na odwołanie pozwanej zmieniono wyrok Sądu powiatowego w Bilczu z 5. lutego

1925 C. 188/24/4 i odmówiono żądaniu powodów o orzeczenie, że pozwana winna zezwolić na wydzielenie parceli budowlanej l. 4475 wchodzącej w skład spólnej realności powodów i pozwanej i utworzenie z niej nowego ciała hipotecznego na rzecz powodów i pozwanej po $^{1}/_{3}$ części zmienił wyrok Sądu odwoławczego w ten sposób, iż przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu I instancji, którym orzeczono w myśl żądaniu skargi.

Powody rozstrzygnienia: Z podniesionych przyczyn rewizyjnych z l. 3, 4 i 2 § 503 p. c. uzasadnione są przyczyny z l. 3 i 4. Pozwana nie zarzuciła w pierwszej instancji, że sporna realność nie da się fizycznie podzielić z powodu istniejących na niej budynków — a przeciwnie broniła się jedynie zarzutem, że sporna realność została już fizycznie podzielona. Z tym jedynym zarzutem pozwana się jednak nie utrzymała, albowiem okazało się, że stanowczego podziału fizycznego dotąd nie przeprowadzono. Słusznie zatem orzekł sędzia pierwszy dopuszczalność zniesienia spółwłasności przez podział gruntów z wyłączeniem budynków, mających nadal pozostać własnością stron spornych, skoro pozwana przeciw wyłączeniu budynków nie oponowała. Odmienne rozstrzygnienie Sądu odwoławczego jako przeciwne aktom i ustawie, nie mogą zatem się ostać. W myśl bowiem § 843 u. c. realność wtedy tylko może być sprzedaną, jeżeli albo wcale nie da się rozdzielić, albo da się podzielić, tylko ze znacznem umniejszeniem wartości. Przepis ten nie wymaga jednak, aby całość względnie każda część składowa spólnej własności musiała ulec podziałowi, bo przecież np. drogi, wody, nieużytki, pastwiska, wchodzące w skład spólnej realności muszą pozostać i nadal we wspólnem władaniu jako przynależność z natury swej niepodzielna, chociaż wszystkie inne użytki rolne i leśne ulegają fizycznemu podziałowi. To samo tyczy się więc i budynków, które zatem mogą być wyłączone od podziału i pozostać nadal spólną własnością spólników, jeżeli przez to wartość nowych z podziału spólnej realności powstałych jednostek gospodarczych nie zmniejszy się i to znacznie. Ponieważ ale pozwana w toku sporu deprecjacji realności w rozumieniu § 843 u. c. po wyłączeniu budynków nie zarzuciła, ani nawet zasadniczo nie sprzeciwiła się żądaniu wyłączenia budynków od podziału, przeto rewizja jest uzasadniona i dlatego należało orzec jak wyżej.

---

62) Państwo polskie obejmując koszary zajmowane poprzednio przez wojska austrjackie na podstawie kwaterunku, weszło w ten sam stosunek prawny z właścicielem odnośnego budynku bez potrzeby przeprowadzenia na nowo postępowania administracyjnego.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 22. grudnia 1925 Rw. 914/20.

Sąd powiatowy w Czortkowie uchwałą z 10. września 1925 C. II. 452/25/4 w sporze gminy Czortkowa przeciw Skarbowi Państwa o oddanie w posiadanie koszar, uwzględnił zarzut niedopuszczalności drogi sądowej i skargę odrzucił.

Uzasadnienie: Nie jest spornem że powódka wystawiła przed około 30 laty z własnych funduszów budynki przeznaczone na pomieszczenie wojska i że budynki te od chwili zajęcia Czortkowa przez wojska polskie oddała na pomieszczenie w nich wojska polskiego. Powódka twierdzi, że budynki powyższe odstąpiła ona administracji wojskowej polskiej bezinteresownie na przeciąg lat 6-ciu i domaga się obecnie oddania ich w jej posiadanie, gdyż administracja wojskowa oświadczyła, że ich nie kupi, ani też nie odstąpi powódce. Wobec tego, że pozwany podniósł zarzut niedopuszczalności drogi sądowej dla rozstrzygnięcia tej sprawy powołując się na ustawy kwaterunkowe z 10. czerwca 1879 Nr. 93 i 25. czerwca 1895 Nr. 200 Dzpp. wyłania się kwestja, kto jest powołany do rozstrzygnięcia sprawy niniejszej, sąd czy właściwa władza administracyjna. Sąd ze względu na to, że wspomniane budynki od chwili ich istnienia przeznaczone są wyłącznie i stale na potrzeby kwaterunku wojskowego, który jest ciężarem publicznym, uznał, że roszczenie niniejsze jako oparte na stosunku publiczno-prawnym należy do rozstrzygnienia władz administracyjnych.

Sąd okręgowy w Czortkowie jako rekursowy uchwałą z dnia 13. października 1925 Rw. 254/25, uwzględnił rekurs powódki i uchylił zaskarżoną uchwałę Sądu I inst. polecając temuż, by po prawomocności niniejszej uchwały rozprawę uzupełnił i wydał ponowne rozstrzygnienie.

Uzasadnienie: Decyzja Sądu I inst. okazuje się przedwczesną. Powódka stwierdziła, że od chwili zajęcia Czortkowa przez wojska polskie odstąpiła wojskowości przedmiot sporu bezinteresownie, a następnie, że w r. 1924 zawarły obie strony umowę tej treści, iż pozwany Skarb Państwa zobowiązał się do 1. czerwca 1925 nabyć przedmiot sporu, lub w tym czasie oddać powódce z powrotem w posiadanie. Dołączone jednak do skargi odpisy sporządzonych w tej sprawie protokołów komisyjnych i przeprowadzonej korespondencji nie wyjaśniają charakteru stosunku prawnego stron w odniesieniu do przedmiotu sporu i w świetle obowiązujących przepisów ustawowych budzą znaczną wątpliwość, czy w danym wypadku zajęcie przedmiotu sporu przez wojsko poczytywać można za kwaterunek stały lub przejściowy. W piśmie kierownika rejonu Inż. i saperów w Tarnopolu z 14. grudnia 1924 skierowanym do magistratu m. Czortkowa znajduje się zwrot: „w sprawie ustalenia warunków najmu koszar miejkich dla zarządu wojskowego“ jako określenie celu odbycia komisji. Następnie jako przedmiot odnośnego protokołu komisyjnego podano „sprawy uregulowania stosunku Skarbu Państwa i gminy m. Czortkowa odnośnie do użytkowania koszar gminnych przez władze wojskowe“. Te wyrażenia się łącznie z treścią odnośnych protokołów wskazywałyby raczej, że strony sporujące nie traktowały sprawy koszar jako kwaterunku i że nie zostało przeprowadzone odpowiednie postępowanie administracyjne. Polski Skarb Państwa nie jest następcą prawnym austr. Skarbu Państwa w myśl postanowień traktatu w Saint Germain z 10. września 1919 poz. 114 Dz. U. z r. 1925. Dlatego powoływanie się pozwanego na sukcesję w uprawnieniach co do zajmowania przedmiotu za kwaterunek stały, nie może mieć znaczenia prawnego i do przyjęcia że obecne zajmowanie koszar przez wojska polskie uważać należy za kwaterunek, potrzebnem było przy objęciu tych koszar przez wojska polski w r. 1919 przeprowadzenie postępowania administracyjnego wskazanego ustawami z 11. czerwca 1879 Nr. 93 i z 25. czerwca 1895 Nr. 100 Dz. u. austr. względnie z dn. 11. kwietnia 1919 Nr. Dz. u. R. P. (o rzeczowych świadczeniach wojennych). Czy takie postępowanie zostało przeprowadzo, nie zostało wynikami rozprawy ustalone, a tem samem nie zostało obalone twierdzenie powódki, że pozwany zajmuje sporne koszary na zasadzie umowy prywatnej.

Przy tym stanie rzeczy należy zatem zbadać, na zasadzie jakiego zarządzenia władzy państwowej sporne koszary zostały przez wojskowość zajęte, czy respektowano przytem obowiązujące przepisy ustawy, czy pomiędzy stronami zawarta została jaka ważna umowa i jakiej treści, a dopiero w miarę wyniku tych dowodów przystąpić do rozstrzygnięcia zasadniczej w tym sporze kwestji wstępnej, czy roszczenie powódki opiera się na tytule prywatno czy publiczno-prawnym.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny pozwanego Skarbu Państwa, zniósł zaskarżoną uchwałę i polecił Sądowi okręgowemu, aby załatwił rekurs powódki z pominięciem żądanego uzupełnienia.

Uzasadnienie: Żądane przez Sąd okręgowy uzupełnienie rozprawy jest zupełnie zbyteczne dla załatwienia sprawy, wyrażenie zawarte w piśmie kierownika inżynierji i saperów w Tarnopolu z dnia 14. grudnia 1924 (o najmie koszar) nie może zmieniać istoty stosunku prawnego co do kwaterunku wojskowego (§ 914 k. c.). W sprawie niniejszej chodzi według zgodnych twierdzeń stron o budynki koszarowe, przeznaczone od lat 30 na pomieszczenie wojska i stosunek prawny gminy do Skarbu Państwa uregulowany jest ustawami kwaterunkowemi z dnia 11. czerwca 1879 Nr. 93 Dzpp. i z dnia 25. czerwca 1895 Nr. 100 Dzpp. które dekret z dnia 8. lutego 1919 Poz. 197 D. P. (art. 9) utrzymał w mocy. Nie zmienia istoty tego stosunku prawnego okoliczność, że gmina po wkroczeniu wojsk polskich do Czortkowa zrzekła się czasowo zapłaty za pomieszczenie wojska i że zarząd wojskowy

miał przyrzekać, iż albo sporne koszary nabędzie na własność, albo je opróżni do dnia 1. czerwca 1925 r. Zapatrywanie prawne, jakoby Państwo polskie przy objęciu koszar w r. 1918 potrzebowało przeprowadzać na nowo postępowanie administracyjne, polega na zapoznaniu istoty nowo powstałego państwa, które nabywa z mocy swej własnej władzy wszystkie prawa zwierzchnicze dawnego państwa. — (Prosi się o glosę! — *Przyp. Red.).*

---

63) W razie udowodnionej zmowy właściciela domu z lokatorem na szkodę sublokatora, ten ostatni wstępuje w prawa lokatora, jeszcze zanim tenże opuścił mieszkanie (art. 13 ustawy o ochr. lok. z dnia 11. kwietnia 1924). Okoliczność, że zmowę zawarto jeszcze przed wejściem w życie obecnie obowiazującej ustawy, jest obojętną, jeżeli zmowa była wykonywana np· przez popieranie egzekucji przeciw lokatorowi po dniu 1. czerwca 1924

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 1. września 1925 r. Rw. 1256/25.

Sąd okręgowy cywilny O. IV. w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 5. kwietnia 1925 l. cz. Bc. IV 160/25/4 nie uwzględniając apelacji powodów od wyroku Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 16. grudnia 1924 l. cz. C. III 571/24, o uznanie ich za najmobiorców mieszkania składającego się z 2 pokoi i kuchni na II piętrze domu pod l. 2 przy ul. św. Filipa w Krakowie, stanowiącego własność pozwanej Marji G. i o zmuszenie pozwanej Heleny W. do opuszczenia powyższego mieszkania, zatwierdził powyższy wyrok.

Uzasadnienie: Żądanie skargi oparte jest na postanowieniu art. 13 obowiązującej ustawy o ochr. lok. z dnia 11. kwietnia 1924. Postanowienie to nakładające karę na lokatora, za jego podstępne postępowanie, zmierzające do pozbawienia podnajemcy dachu nad głową, może zdaniem Sądu odwoławczego znaleźć zastosowanie do wypadków podstępnego pozbawienia sublokatora mieszkania, zaszłych za panowania obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów, nie zaś do takichże wypadków zaszłych przed 1. czerwca 1924, albowiem tak surowe postanowienia nowej ustawy nie mogą być stosowane do postępowania lokatora z czasu, kiedy poprzednia ustawa o ochronie lokatorów takiego rygoru nie znała.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powodów zmienił zaskarżony wyrok Sądu okręgowego oraz Sądu powiatowego i orzekł, że powodów Józefa i Stanisławę G. uznaje się za lokatorów wyżej opisanego mieszkania i że pozwana Helena G. winna w ciągu dni 14 pod zagrożeniem egzekucji opróżnić powyższe mieszkanie i oddać je powodom.

Pobudki rozstrzygnięcia. Z podniesionych w rewizji przyczyn rewizyjnych z § 503 l. 3 i 4 p. c. nie można ostatniej odmówić słuszności, gdyż zapatrywanie prawne wyrażone przez oba Sądy jest mylne. Art. 13 ustawy z dnia 11. kwietnia 1924 Poz. 106 Dz. u· stanowi: „W razie udowodnionej zmowy właściciela z lokatorem na szkodę praw sublokatora, ten ostatni wstępuje z mocy samego prawa w stosunku do przedmiotu najmu w prawa lokatora“ Jedyną przesłanką wstąpienia w prawa lokatora jest zatem tylko „zmowa właściciela z lokatorem na szkodę praw sublokatora“.

Ponieważ Sąd I uznał stan sprawy w myśl skargi za ustalony, a Sąd II przejął te ustalenia, przeto nie ulega wątpliwości, że powodowie są sublokatorami spornego mieszkania i że zmowa, o której mówi ustawa zaistniała na szkodę powodów. Okoliczność że zmowę zawarto przed wejściem w życie nowej ustawy o ochronie lokatorów, jest obojętną wobec jej wykonywania po dniu 1. czerwca 1924 przez popieranie egzekucji; zmowa ta narusza obecnie prawa sublokatora i muszą być do niej stosowane przepisy obowiązujące obecnie. Ustawa nie daje także podstawy do przypuszczenia, że wstąpienie w prawa lokatora ma nastąpić po opuszczeniu mieszkania przez tegoż lokatora; wstąpienie ma miejsce w razie udowodnienia zmowy, bez względu na to, czy dawniejszy lokator zajmuje mieszkanie lub nie. Wreszcie nie mówi ustawa, w jakiej drodze ma sublokator dochodzić swego prawa; z reguły zatem będzie to droga wskazana w § 19 u. c. oraz art. I ust. wprow. p. c.

Skoro wstąpienie sublokatora w prawa lokatora dotyka praw obu pozwanych, przeto wobec obu należało orzec powstanie nowego stosunku najmu. Skutkiem tego ma Helena W. obowiązek opuszczenia spornego mieszkania, które zajmuje obecnie bez tytułu prawnego (§ 1435 u. c.).

---

64) Czynności dokuczliwe najmodawcy, obelgi słowne albo czynne lub wywoływanie scen gorszących są przekroczeniem obowiązku unormowanego w § 1096 u. c. nieprzeszkadzania najemcy w używaniu przedmiotu najmu, a jako takie usprawiedliwiają skargę petytoryjną de amplius non turbando.

(Orzeczenie Senatu IV. Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 18. listopada 1925 l. cz. Bc. IV. 600/25).

Uwzględniając częściowo skargę sędziego powiatowego Stefana H. Sąd okręgowy O. I. w Złoczowie (S. S. O. Kratochwil) orzekł wyrokiem z 24. lipca 1925 L. cz. C. Ia 1/25, że pozwane Zofja i Anna F. i Marja P. winne solidarnie zaniechać, bezpośrednio lub pośrednio, jakichkolwiek czynności, któreby zawierały w sobie naruszenie powoda w wykonywaniu przez niego lub jego domowników najemnego używania pomieszkania znajdującego się przy ul. Rz. Nr. 53 składającego się z trzech pokoji i kuchni, oraz używania korytarza i werandy, a w szczególności powstrzymać się od wszelkich krzyków, hałasów, dzwonienia dzwonkiem, stukania, zastawiania drzwi mieszkania tudzież korytarza, uszkodzenia przedmiotu najmu i wogóle zachowywania się nieodpowiedniego, uniemożliwiającego powodowi i jego domownikom używania przedmiotu najmu w sposób zwykły a zdolnego pozbawić powoda i jego domowników spokoju domowego. Natomiast oddalił go Sąd z żądaniem o orzeczenie, że pozwane winne są zaniechać, bezpośrednio lub pośrednio obelg, czy to słownych czy też czynnych lub gróźb oraz wywołania scen gorszących.

Z motywów Sądu I. instancji: Na podstawie zeznań świadków i aktów cywilnych i karnych ustalił sąd procesowy, że od 4 lat powód z rodziną zajmuje jako najemca w domu pozwanych mieszkanie złożone z trzech pokoi, kuchni i spólnego przedpokoju (kurytarza), że pozwane w zamiarze zniewolenia go do wyprowadzenia się wyprawiają mu różne zbytki, jakoto zasuwają w przedpokoju pod drzwi powoda paki w tym celu, aby przeszkadzać mu w przechodzeniu przez przedpokój, że wynosiły do przedpokoju przytykającego do mieszkania powoda gramofon i na nim grały od 10 do 12 godziny a nieraz do 2 w nocy i przy otwartych drzwiach tańczyły w swojem mieszkaniu i głośno wykrzykiwały, że w przedpokoju (kurytarzu) nocną porą rozbijały paki z tytoniem, że często, dniem i nocą w przedpokoju czyli korytarzu przed drzwiami powoda dzwoniły, gwizdały i krzyczały, taksamo na podwórzu przed oknami, tak głośno, że słychać było na ulicy; że pewnej nocy zasmarowały na czerwono cztery okna od dwóch pokoi powoda w ten sposób, że w pomieszkaniu jego było ciemno, że pozatem dopuszczały się one względem powoda obrazy czci, wykrzykując za nim, gdy szedł do biura: „bandyta poszedł, złodziej poszedł"; że krzyczały pod jego adresem, że ktoś ukradł im szynkę i tytoń i krzyczały: „bij w mordę złodzieja", że na drzwiach mieszkania jego i przy bramie wchodowej wywiesiły kartkę z napisem: „tu mieszka bandyta", że dokuczania te wzmogły się w czasie od Bożego Narodzenia 1924 do Trzech Króli 1925, gdy na święta zjechała pozwana Marja P., że wówczas powód wyjechać musiał z rodziną na święta grecko-katolickie do Lwowa, bo ostatnio przez 6 dni ani on ani domownicy jego spać nie mogli z powodu krzyku i hałasów, że następnie po odjeździe Marji P. dokuczania te zmniejszyły się wprawdzie, ale dalej powtarzają się w mniejszym stopniu.

W myśl przepisu § 1096 u. c. wynajmujący obowiązany jest nie przeszkadzać najemcy w używaniu przedmiotu najmu, tak żeby biorący w najem mógł stosownie do wyraźnej albo z natury interesu dorozumianej umowy przedmiot najmu używać (§ 922 u. c.). Ustawa o ochronie lokatorów z 10. maja 1924 normuje wprawdzie wypadki, kiedy właściciel może z powodu nieodpowiedniego zachowania się lokatora wy-

mówić mu pomieszkanie, lecz wypadek, gdy właściciel nieodpowiednio się zachowuje, nie jest wspominaną ustawą przewidziany, dlatego w niniejszym wypadku należało zastosować wyraźnie przepisy ustawy cywilnej (§§ 1096 i 922 u. c.).

Żądaniu jednak powoda by orzec, że pozwane winne są też zaniechać obelg słownych, czynnych lub gróźb oraz zaniechać wywołania scen gorszących, odmówiono, albowiem czyny te wkraczają już w sferę przepisów unormowanych ustawą karną.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Ilnicki, Lewicki i Schneider) wyrokiem z 18. listopada 1925 l. cz. Bc. IV. 600/25 nie uwzględnił odwołania pozwanych, natomiast uwzględnił odwołanie powoda orzekając, że pozwane winny zaniechać bezpośrednio obelg czy to słownych czy też czynnych lub grósb oraz wywoływania scen gorszących.

Uzasadnienie: Obojętnem jest czy powodowi przysługuje skarga negatoryjna lub nie, albowiem pozew obecny opiera się wyłącznie na żądaniu wykonania umowy o najem mieszkania ze strony wynajmującego. Zarzut sprawy osądzonej nie jest trafny, bo spory prowizorjalne dotyczą tylko współposiadania korytarza, a spór obecny skierowany jest na wypełnienie umowy o najem mieszkania. Świadczeniem z umowy wynikającem jest zaniechanie czynności sprzecznych z obowiązkiem oddającego mieszkanie w najem, unormowanym w § 1096 u. c. Z tych przyczyn nie uwzględniono wniosku pozwanych na zmianę ustępu 1 wyroku.

Z ustalonych faktów wynika, że pozwane dopuszczały się wobec powoda bezpośrednio lub pośrednio obelg czy to słownych czy też czynnych lub gróźb oraz wywoływały sceny gorszące. Bez względu na to, czy te czyny wkraczają już w sferę przepisów unormowanych ustawą karną, stanowią one naruszenie obowiązków strony pozwanej, jako wynajmującej, unormowanych w § 1096 u. c. Dlatego żądanie skargi o zaniechanie także i tego zachowania się strony pozwanej jest uzasadnione.

Uwaga Redakcji. Jestto orzeczenie doniosłego znaczenia, a przytem trafnie zd. n. umotywowane. Podał je nam p. Dr. Henryk Offe, adw. w Brodach, który spór ten wytoczył i prowadził jako pełnomocnik powoda.

---

65) Przekraczanie porządku domowego jako ważna przyczyna wypowiedzenia z art. 11 l. 2, lit. *c* ustawy o ochronie lokatorów spowodowana przez jedną z dwu osób, którym służy łączne prawo najmu, skutkuje przeciw obydwom.

Mylne ocenienie zeznań i wiarygodności świadków stanowi dopuszczalną przyczynę odwołania.

Także w odpowiedzi rewizyjnej podniesiony zarzut mylnej oceny prawnej wyroku odwoławczego może być przez Sąd rewizyjny uwzględniony.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 22. grudnia 1925 Rw. 2379/25.

Sąd powiatowy w Samborze wyrokiem z 7. lipca 1925 C. I. 308/25 utrzymał w mocy wypowiedzenie z 2. kwietnia 1925 K. 36/25 którem polecono pozwanym opróżnienie spornego mieszkania, uznając jako ważną przyczynę wypowiedzenia uporczywe i rażące przekroczenie obowiązującego porządku domowego przez pozwanych.

Sąd okręgowy w Samborze jako odwoławczy wyrokiem z 30. września 1925 Bc. XII. 390/25/3 nie uwzględnił apelacji pozwanych, jakkolwiek stwierdził, że ustalenia wyroku I inst., mające uzasadnić istnienie powyższej przyczyny wypowiedzenia, są zgodne ze stanem aktów, o ile dotyczą pozwanej Anny H. Ponieważ jednak pozwany Józef H., który wprawdzie nie brał udziału w postępowaniu żony swej Anny H. naruszającem porządek domowy, nie poczynił starań ukrócenia jej zachowania się w tym względzie, przeto zdaniem Sądu odwoławczego, niekorzystne skutki stąd wynikające, muszą objąć i tego pozwanego.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję, zniósł zaskarżony wyrok i polecił Sądowi okręgowemu, aby po ponowieniu rozprawy, orzekł w sprawie ponownie.

Uzasadnienie: Z podniesionych w rewizji przyczyn rewizyjnych z § 503 l. 2, 3 i 4 p. c. nie można pierwszej odmówić słuszności. Sąd II podaje w pobudkach: „Wywody apelacji, jakoby zeznania powołanych na wstępie świadków jako krewnych powodów nie zasługiwały na wiarę, stanowią niedopuszczalną krytykę swobodnej oceny dowodów z przekonania sędziowskiego,... i nie zasługują na bliższe zajmywanie się niemi".

Wywód ten jest sprzeczny z podstawowemi przepisami post. sąd. o odwołaniu. Byłby on słuszny, gdyby chodziło o rewizję, która jest dopuszczalna tylko z przyczyn wymienionych w § 503 p. c., wykluczających zaczepienie ustaleń faktycznych Sądu II. W przeciwieństwie do ograniczonej rewizji jest odwołanie w tym kierunku dopuszczalne (§ 461 p. c.). Pozweni mogli zatem zaczepić w odwołaniu ustalenia faktyczne i wiarygodność świadków, a Sąd II nie mógł tego zaczepienia pominąć, ale winien był sprawę zbadać w tym kierunku i podać odnośne pobudki. Ponawianie dowodów (§ 488/1 p. c.) jest konieczne tylko w tym wypadku, gdyby Sąd II z jakiejkolwiek przyczyny nie zgadzał się z ustaleniami Sądu I. Jeżeli ustalenia są zgodne, to ponawianie dowodów nie jest konieczne, ale Sąd II powinien te dowody ocenić. Ponieważ Sąd okręgowy przeoczył te zasadnicze przepisy postępowania, przeto postępowanie odwoławcze jest dotknięte wadą, mogącą wpłynąć na rozstrzygnienie sprawy. Dlatego zniesiono wyrok zaskarżony w myśl § 510/1 p. c. i zarządzono jak wyżej.

W odpowiedzi rewizyjnej podnieśli powodowie słusznie zarzut mylnej oceny sprawy ze stanowiska prawnego odnośnie do stosowania art. 11 l. 2 lit. *c* ustawy o ochronie lokatorów. Ponieważ prawo najmu, przysługujące łącznie dwom osobom nie da się podzielić (§§ 1090 i 890 u. c.), przeto przekraczanie uporczywe porządku domowego przez jedną z nich uzasadnia ważną przyczynę wypowiedzenia dla obu, każda bowiem z tych osób musi być uważaną za lokatora. (Por. atoli Gł. Pr. Nr. 23—24 ex 1925 str. 486—487 !)

---

66) Sąd polski nie jest właściwy do rozstrzygania sporu przeciw skarbowi republiki czesko-słowackiej.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 2. marca 1926 Rw. 133/26.

Sąd okręgowy w Nowym Sączu wyrokiem z dnia 26. maja 1924 Cg. I. 399/20/20, nie uwzględniając podniesionego przez pozwany Skarb Republiki czesko-słowackiej zarzutu niewłaściwości sądu do orzekania w niniejszej sprawie orzekł, iż pozwany Skarb winien zapłacić powódce kwotę 1.630 Zł. zpn.

Uzasadnienie: Obowiązek pozwanego skarbu do wynagrodzenia szkody wyrządzonej powódce nieostrożną jazdą samochodu stanowiącego własność pozwaneno skarbu opiera się na przepisach §§ 1, 6, 9 ustawy z 9. sierpnia 1908 Nr. 162 Dzpp. i § 1325 u. c. Zarzutu pozwanego co do niewłaściwości tutejszego sądu, nie uwzględniono z uwagi na przepisy §§ 1 i 3 p. c. i § 101 N. J., w myśl których może być przed sądy tutejsze pozwany obcokrajowiec posiadający zdolność procesową, do sądzenia zaś niniejszej sprawy uznał się Sąd w myśl § 102 N. J. za właściwy, jako sąd szczegółowy z § 9 ustawy z 9. sierpnia 1908 Nr. 162 Dzpp. Orzeczenie niniejszego wyroku nie jest naruszeniem suwerenności Państwa Czeskosłowackiego, albowiem pozwany Skarb Państwa nie jest żadną suwerenną władzą państwową, jest tylko cudzoziemcem i osobą prawną w przeciwstawieniu do cudzoziemca osoby fizycznej, wobec czego sąd tutejszy nie widzi podstawy do stosowania innych terytorjów odnośnie do osób fizycznych, a innych do osób prawniczych. Wyrok niniejszy jest tylko orzeczeniem ustalającem niezgodność między stanem faktycznym a prawnym, uzasadnionem w § 9 wspomnianej ustawy, co nie narusza suwerenności obcego państwa, skoro nie chodzi o akt wykonany na jego terytorjum lub przeciw jego władzom.

Sąd apelacyjny w Krakowie jako odwoławczy uchwałą z 14. listopada 1924 Bc. III. 400/24/1 na apelację pozwanego zniósł zaskarżony wyrok wraz z poprzedzającem go postępowaniem joko nieważnem i skargę powódki odrzucił.

Uzasadnienie: Wyrok i poprzedzające go postępowanie dotknięte są nieważnością z § 42 N. J. i 477 l. 6 p. c., gdyż wykluczoną

jest jurysdykcja Sądów polskich w sprawie przeciw państwu zagranicznemu. Władza sądów jako organów zwierzchniczych w państwie sięga tak daleko, jak daleko sięga władza zwierzchnicza państwa, czy to na podstawie własnych ustaw, czy też o ile chodzi o zagranicę, na podstawie międzynarodowych traktatów. Zapatrywanie Sądu pierwszego że pozwany Skarb Państwa nie jest żadną suwerenną władzą państwową, tylko cudzoziemską osobą prawną i że zatem wyrok w tej sprawie nie narusza suwerenności obcego państwa, nie da się utrzymać. Państwo właśnie ze względu na swój majątek (skarb) jest osobą prawną. Przepis § 1472 u. c. nadający państwu przywilej dłuższego czasu zasiedzenia identyfikuje wyraźnie zarząd majątku państwowego z państwem. Skarb Państwa i Państwo o ile chodzi o jego majątek, to więc tylko dwie różne nazwy na określenie jednej i tej samej osoby prawnej, nie można zatem Skarb Państwa uważać za odrębną osobę prawną postawioną na równi z osobami fizycznemi. Wyrok zatem ustalający stosunek prawny między stronami, o ile jest skierowany przeciw obcemu państwu, względnie jego skarbowi, naruszałby suwerenność tego państwa. Nie może więc zagraniczny skarb państwa podlegać jurysdykcji tutejszych sądów, a tem samem sąd okręgowy w Nowym Sączu jest w sprawie niniejszej bezwzględnie niewłaściwym (§ 4l N. J.). Powódka mogłaby ze swemi roszczeniami do Skarbu Republiki czesko-słowackiej, wystąpić tylko przed sądami czeskiemi. Do motywów sądu pierwszego zauważyć należy, że powoływanie się na §§ 3 p. c. i 101 N. J. jest chybione, bo te przepisy odnoszą się do obywateli obcego państwa, a nie do tego państwa jako takiego, zaś powoływanie się na przepis § 74 N. J. jest błędne już dlatego, że przepis ten ma na myśli tylko tutejszy skarb państwa.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu powódki.

Uzasadnienie: Przepis § 9 ustawy z dnia 9. września 1908 L. 162 Dz. P. P. o właściwości ze względu na miejsce wypadku samochodowego można stosować oczywiście tylko w razie, jeżeli pozwany podlega tutejszym Sądom wogóle. Tak jednak nie jest w niniejszej sprawie. „Skarb Państwa“ czesko-słowackiego jest tylko oznaczeniem tegoż państwa jako podmiotu prawa majątkowego (1472 k. c.), a Sądy Polskie nie są powołane w zasadzie do sądzenia spraw przeciw obcemu państwu. Państwa bowiem, jako osoby prawne, niezawisłe wzajemnie od siebie, nie są sobie podległe, a stosunki ich wzajemne regulują traktaty międzynarodowe i prawo narodów Przepisy kodeksu cywilnego regulują tylko stosunki prawno-prywatne mieszkańców państwa do siebie (§ 1 u. c.); przyznanie prawa zakrajowości tylko przedstawicielom obcych państw (§ 38 k. c) nie zmienia stanu rzeczy, bo nie chodzi tu o „zakrajowość“ ale o „niezawisłość“ (suwerenność). Jeżeli zatem jedno państwo na obszarze drugiego naruszy prawa prywatne obywatela, to można doń stosować tylko przepisy prawa międzynarodowego, ale nie władzę terytorjalną narodową (art. 2 ust. konst.).

Żadne państwo nie może z reguły nad drugiem wykonywać sądownictwa, a wyjątki mogłyby tylko zajść w razie wyraźnego przepisu prawa narodów, w razie dobrowolnego poddania się i w razie orzecznictwa realnego (por. art. III i IX ust. wprow. N. J. i § 85 N. J.). Ponieważ w danym wypadku chodzi o odpowiedzialność za kierownika rządowego czesko-słowac. samochodu, która nie podpada pod żaden z powyższych wyjątków, przeto słusznie uznał Sąd Apelacyjny skargę wniesioną przed Sąd Polski jako niedopuszczalną (§ 477 l. 6 p. c.).

---

67) Połączone wnioski o przerachowanie i dozwolenie egzekucji należy traktować oddzielnie.

Kwestja uprawnienia wierzyciela do postawienia wniosku o przerachowanie winna być przez sąd w postępowaniu waloryzacyjnem z urzędu badaną (§ 2/5 pat. niesp.).

Stronie nie służy prawo żądania zwrotu kosztów narosłych w postępowaniu waloryzacyjnem.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 29. września 1925 Rw. 697/25.

*

Sąd powiatowy w Grzymałowie uchwałą z dnia 4. czerwca 1925 E. 215/25/3 wydaną na wniosek wierzyciela przed stanowczem załatwieniem jego wniosku o dozwolenie egzekucji przez przymusową sprzedaż realności objętej whl. 1860 ks. gr. gm. kat. Grzymałów, przerachował intabulowaną na rzecz wierzyciela w stanie biernym powyższej realności pretensję w kwocie 250 koron z 10% odsetkami od 15 maja 1914 do 9. września 1924, wedle stawki 50%, w myśl §§ 39, 47 i 48 rozp. Prez. Rzpl. z 14. maja 1924 Nr. 42 Dz. u. poz. 441. uwzględniając §§ 28 i 29 tegoż rozp. — na łączną kwotę kapitału z odsetkami 256 Zł. 40 gr., przyznając wierzycielowi od zobowiązanej tytułem kosztów zastępstwa i stempli kwotę 10 Zł.

Uzasadnienie: Zobowiązana mimo należycie doręczonego jej wezwania do oświadczenia się na powyższy wniosek nie stawiła się, wobec czego, dla braku przeciwnego oświadczenia się z jej strony, orzeczono jak wyżej na zasadzie § 56 ord. egz.

Sąd okręgowy w Tarnopolu jako rekursowy uchwałą z dnia 30. zzerwca 1925 lcz. R. III. 151/25 uwzględnił rekurs zobowiązanej i zmienił zaskarżoną uchwałę I inst. w ten sposób, iż odmówił wnioskowi wierzycieli o przerachowanie powyższej pretensji przyznając zobowiązanej koszta rekursu.

Uzasadnienie: Wierzyciele nie dowiedli sposobem przewidzianym w § 9 ord. egz. że są prawonabywcami roszczenia przysługującego uprawnionemu ze skryptu dłużnego z dnia 15. maja 1914, a gdy brak ten stoi na przeszkodzie dozwoleniu egzekucji na ich rzecz, przeto nie mogą domagać się w tem postępowaniu egzekucyjnem przerachowania rzeczonej wierzytelności.

Sąd Najwyższy uwzględniając rekurs rewizyjny wierzycieli od powyższej uchwały, zniósł zaskarżoną uchwałę oraz uchwałę Sądu I instancji i zwrócił sprawę temu ostatniemu sądowi do uzupełnienia postępowania i wydania ponownej uchwały postanawiając, że koszta rekursu poniosą sami rekurenci.

Uzasadnienie: Sąd I istancji wyszedł ze słusznego założenia oddzielając załatwienie wniosku o przerachowanie od wniosku na dozwolenie egzekucji. — Przeoczył jednak Sąd I instancji że w myśl § 44/2 rozporządzenia Prez. Rzpl. z dnia 14. mąja 1924 Nr. 42 Dz. u. poz. 441, przedmiotowy wniosek o przerachowanie ma być załatwionym w trybie postępowania niespornego. W myśl § 5/2 pat. niesp. Sąd obowiązanym jest nawet z urzędu zbadać wszystkie okoliczności i stosunki, które są istotne dla wydać się mającego rozstrzygnienia sądu.

Wbrew temu przepisowi Sąd I inst. oparł swoją uchwałę na przepisie § 56 ord. egz. i przyznał koszta postępowania, które w postępowaniu niespornem każda ze stron sama ponosić winna.

Uchwała Sądu I instancji wydana więc została z oczywistem naruszeniem przepisów prawa — a skoro Sąd II instancji popełnił ten sam błąd, gdyż oparł swą uchwałę na przepisie § 9 o. e. mimo, że sprawa uprawnienia wnioskodawców do żądania przerachowania przedmiotowej należności, powinna była być w myśl § 2/5 pat. niesp. z urzędu zbadaną i ustaloną, przeto także i uchwała Sądu II instancji, dotknięta jest tą samą wadą.

---

68) Ulegają przerachowaniu w myśl rozp. walor. roszczenia uznane prawomocnym wyrokiem za zgasłe skutkiem zapłaty dokonanej na zasadzie ustaw z 15. stycznia 1920, poz. 26 i 24. marca 1920, poz. 116 Dz. U. R. P. (relacja Grabskiego) jeśli zapłata ta nie odpowiadała wewnętrznej wartości roszczenia i stosunkom stron.

Orzeczenie Izby III S. N. z 26. stycznia 1926 Rw. 2320/25.

Sąd okręgowy w Złoczowie wyrokiem z 6. kwietnia 1925 Cg. I. 25/25 oddalił powoda z żądaniem skargi o zasądzenie pozwanego na zapłacenie kwoty 9.089 Zł. zpn.

Uzasadnienie: Pretensja powoda pochodząca z udzielonej pozwanemu w r. 1913 pożyczki w resztującej kwocie 6.000 kor. z 10%, a wynosząca po przerachowaniu wedle pełnej stawki zaskarżoną kwotę 9.039 Zł.

została uznana prawomocnymi wyrokami sądu pow. w Kamionce str. z 20. lutego 1922 C. 654/21/4 i sądu okr. w Złoczowie jako odwoławczego z 10. maja 1922 Bc. 222/22/3 tudzież uchwałą sądu pow. w Kamionce str. z 13. sierpnia 1923 E. 377/22 za umorzoną, a uzyskane przez powoda prawo zastawu dla zabezpieczenia tej pretensji zostało wykreślone. Wobec powyższego żądanie skargi, mimo twierdzenia powoda, że pozwani na umorzenie jego wierzytelności nie uiścili równowartości otrzymanej w r. 1913 pożyczki, przedstawia się jako nieuzasadnione.

Sąd Apelacyjny we Lwowie wyrokiem z 18. września 1923 Bc. IV. 410/25/3 nie uwzględnił apelacji powoda.

Uzasadnienie: Przepis § 39 rozp. wal., na który się apelant powołuje nie odnosi się do pretensji, które wyrokiem sądowym zostały uznane za umorzone, a zatem już nieistniejących. Przepis § 40 rozp. nie jest tu również rozstrzygającym, gdyż odnosi się tylko do pretensji, co do których wierzyciel przy zapłacie zastrzegł sobie możność dochodzenia nadwyżki. Skoro zaś prawomocnym wyrokiem stwierdzono, że pretensja przez złożenie jej do depozytu sądowego została w zupełności zaspokojoną, powód nie może się powoływać na przepis § 40 rozp.

Sąd Najwyższy przychylając się do rewizji powoda, zniósł wyrok Sądu apelacyjnego i zatwierdzony nim wyrok Sądu I inst. i zwrócił sprawę temu ostatniemu do ponownej rozprawy i wyrokowania.

Uzasadnienie: W myśl § 39 rozp. o przerachowaniu zarzut sprawy osądzonej nie ma w toku postępowania o przerachowanie znaczenia, chyba że należność została już przerachowana wyrokiem.

W danym wypadku wyroki sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej z 20. lutego 1922 C. 654/21/9 i Sądu okręgowego w Złoczowie z 10. maja 1922 Bc. 222/22/3, któremi uznano pretensje powoda do pozwanych za zgasłe wskutek dokonanej zapłaty, nie polegają na przerachowaniu pretensji tych według ich wewnętrznej wartości i stosunków stron, lecz wyłącznie na zastosowaniu norm ustaw z 15. stycznia 1920 r. poz. 26 Dz. U. R. P. i z 24. marca 1920 poz. 116 Dz. U. R. P., nie mają zatem dla roszczenia dochodzonego skargą niniejszą powagi rzeczy osądzonej. Gdy zaś Sądy niższe wskutek mylnego przyjęcia stanu rzeczy osądzonej nie rozpoznały merytorycznie zarzutów, wniesionych przez stronę pozwaną przeciw roszczeniu skargi i sprawa wobec tego nie jest dojrzałą do rozstrzygnięcia jej przez Sąd rewizyjny, zniesiono na zasadzie § 510 p. c. i w myśl wniosku rewizji wyrok Sądu odwoławczego, a gdy także rozprawa w pierwszej instancji wymaga uzupełnienia, także wyrok pierwszej instancji i wydano powyższe zarządzenie.

---

51) Dopuszczalne jest w myśl rozp. wal. przerachowanie roszczenia, które zostało we właściwym czasie złożone do depozytu sądowego i którego złożenie zostało prawomocnym wyrokiem uznane za prawnie uzasadnione, jeżeli wierzyciel sumy złożonej nie przyjął z powodu, że suma ta w chwili jej złożenia nie odpowiadała pierwotnej wartości roszczenia. (Teza ogłoszona w zeszycie kwietniowym b. r. Głosu Prawa, str. 172 pod Nr. 51).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 25. listopada 1925 Rw. 1616/25.

Sąd okręgowy w Tarnowie wyrokiem z dnia 28. stycznia 1925 Cg. I. 159//24 orzekł, nie uwzględniając zarzutu sprawy osądzonej, że pozwany winien zapłacić powodowi kwotę 12.290 Zł. 20 gr. zpn. w czterech ratach do 1. kwietnia 1926 i oddalił powoda z resztą żądania co do kwoty 8.709 Zł. 80 gr. Żądanie skargi dotyczy przerachowania kwoty 20.000 koron dla której realność pozwanego była obciążona prawem zastawu na rzecz powoda. Pozwany złożył był w dniu 11. czerwca 1921 do depozytu sądowego kwotę 14.000 Mp. jako zapłatę powyższej sumy dłużnej, a zarazem wniósł skargę o uznanie prawa zastawu dla sumy 20.000 koron za zgasłe. Prawomocnym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 22. listopada 1921 Bc. V 232/21 orzeczono po myśli żądania skargi i zarządzono wykreślenie powyższego prawa zastawu. Powód złożonej do depozytu kwoty dotąd nie podniósł, obecnie zaś domaga się przyznania mu kwoty 21.000 Zł. zpn.

Sąd okręgowy nie uwzględnił zarzutu sprawy osądzonej podniesionego przez pozwanego, przyjmując iż spór obecny polega na innem podłożu prawnem niż spór poprzedni, który nie dotykał wcale kwestji, czy kwota do

depozytu złożona jest co do swej wartości istotną spłatą długu i uznał, że kwota powyższa nie może być uważaną za równowartość dłużnej kwoty 20.000 koron, będącej w istocie swej częścią niespłaconej reszty ceny kupna. Przyjmując za podstawę przerachowania stosunek obecnej wartości obciążonej prawem zastawu dla powyższej sumy realności, do równowartości dłużnej kwoty przyznał sąd powodowi na zasadzie § 29 ust. *a)* rozp. walor. kwotę 12 290 Zł. 20 gr. oddalając go z żądaniem co do reszty.

Sąd Apelacyjny w Krakowie jako odwoławczy wyrokiem z 26. maja 1025 Bc. V 103/25/6 nie uwzględnił apelacji pozwanego przyjmując, że powód jest uprawniony domagać się zapłaty dłużnej sumy przerachowanej w myśl zasad rozp. walor. mimo złożenia jej do depozytu i mimo uznania tego złożenia za ważne na podstawie prawa obowiązującego przed wejściem w życie powyższego rozp. skoro wedle zasad tegoż rozp. (§§ 39 i 40) waloryzacja może być przeprowadzoną i dla roszczeń przyznanych wyrokiem prawomocnym.

Sposób przerachowania i udzielenie zwłoki uważał Sąd odwoławczy za uzasadnione w stanie sprawy i przepisach *§ 28, 29 lit. *a)* rozp. walor.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanego z powodów: Ze stanowiska formalnego zaczepienie odrzucenia zarzutu sprawy osądzonej nie ulega rozpatrzeniu, albowiem oba sądy niższe zarzut ten oddaliły, zaczem też po myśli §§ 261 i 528 p. c. zażalenie w tym kierunku jest niedopuszczalne.

Co do istoty rzeczy pozwany nie może wysnuwać ze sporu poprzedniego żadnych wniosków na swą korzyść, albowiem w tymże sporze poprzednim nie rozchodziło się o wysokość roszczenia, tylko o czas jego płatności. Nie można również ze stanowiska obecnego powoda w tamtym sporze wnioskować, że on przyjął zapłatę bez zastrzeżeń. Przeciwnie on się bronił przeciw zapłacie, a obojętnem jest jaką była na zewnątrz wyrażona pobudka odmowy przyjęcia zapłaty. W każdym razie zapewne przyjęcia zapłaty odmówił dlatego, że nie odpowiadała wewnętrznej wartości dłużnej sumy. Wobec tego złożenie tejże w relacji markowej do depozytu sądowego, której to sumy zresztą powód nie podjął nie stanowi zapłaty w jego wewnętrznej wartości. Oczywistem więc jest, że ze względu na ogólne zasady rozp. Prez. Rzpl. z 14. maja 1924 Nr: 42 poz. 441 Dz. u. jakoteż ze względu na przepisy §§ 39 i 40 tegoż rozp. przerachowanie zaskarżonej wierzytelności jest dopuszczalne mimo wyroku wydanego w poprzedniem sporze. Niedopuszczenie przerachowania pozwoliłoby pozwanemu zwolnić się ze zobowiązania przez złożenie drobnej kwoty, a tego w danych warunkach ustawa chcieć nie może. Co do samego przerachowania, sposobu zapłaty i wzięcia pod rozwagę domniemanej woli stron przy zasadniczej umowie rozstrzygnięcie sądu odwoławczego jest trafne i dlatego wystarczy nieuzasadnione wywody rewizji odesłać do motywów wyroków sądów niższych.

Uwagi do powyższych dwóch orzeczeń.

Powyższe obydwa orzeczenia są słuszne, ale niedostateczne jest ich uzasadnienie. Nie wyjaśniły one i nie wytłumaczyły, dlaczego wciąż jeszcze dalej istnieje i dochodzone być może zobowiązanie, które wyrok prawomocny uznał za umorzone i zgasłe.

Odżycia takiego zobowiązania i dopuszczalności jego przerachowania nie uzasadnia § 39 rozp. o przerachowaniu, bo przepis ten zasady prawomocności wyroku nie tylko nie narusza, lecz przeciwnie wychodzi z niej i ją potwierdza. Niema sprzeczności między wyrokiem ustalającym wierzytelność pieniężną, a orzeczeniem waloryzacyjnem; przerachowauie jej jest zrozumiałe a nawet konieczne z powodu zaszłej zmiany ustroju walutowego. Z tego jednak nie wynika dopuszczalność przerachowania wierzytelności nieistniejącej i za taką prawomocnie uznanej. Jak dalece § 39 rozpp. o przer. broni niewzruszalności rzeczy osądzonej, wynika z niedopuszczalności przerachowania wierzytelności już przerachowanej, chyba że zaszedł fakt nowy po wyroku (zwłoka dłużnika), do którego ustawa przywiązuje możliwość przerachowania powtórnego.

Dłużnik spełnił świadczenie, które było przedmiotem zobowiązania, a spełnił je przez zapłatą we właściwym czasie sumy pieniężnej, jaka

w czasie zapłaty i wedle obowiązującego wówczas prawa odpowiadała treści świadczenia zmodyfikowanej zmianą systemu walutowego. Zapłata była legalną, ale gdyby nią nawet nie była, to za taką uznał ją wyrok prawomocny.

Przez tę zapłatę stosunki prawne wierzyciela zmieniły się na jego niekorzyść w drodze legalnej. Zwyczajnie prawo ustawowe, należycie tłumaczone i stosowane, nie wywiera skutku szkodliwego, bo dążeniem jego jest zawsze słuszność i sprawiedliwość. Jest ono jednak ułomnem dziełem ludzkiem przystosowanem do większości wypadków i stosunków, nie mogącem ogarnąć wszystkich możliwych wydarzeń życiowych. Norma prawna może być dobrą dla przecięcia wypadków, dla normalnego typu zjawisk życia gospodarczego, a jednak w odniesieniu do szczególnego wypadku zawierać w sobie zbytnią niesłuszność i surowość. Tę to właśnie możliwość ma na myśli znana paroemia prawna: summum ius, saepe summa iniuria.

Wypadki szkodliwych następstw normy prawnej mogą się mnożyć; wtedy jest to oznaką, że ustawa jest przestarzałą i sprzeczuą z poczuciem i przekonaniem ogółu o tem, co ma być prawem.

Przeciwko takim wyjątkowym szkodliwym zmianom stosunków prawnych niema żadnego środka w zwyczajnej drodze prawa, ponieważ sę one konsekwencją prawa samego. W klasycznem prawie rzymskiem był na to wentyl bezpieczeństwa. W nadzwyczajnych a jaskrawych wypadkach krzywdy wyrządzonej przez prawo same radził sóbie praetor na mocy swego imperium środkami jurysdykcyjnymi. Nie mógł on zmienić prawa cywilnego, nie mógł polecić sędziemu, aby go nie stosował. Ale efekt ten osiągał, polecając sędziemu, aby tak sprawę rozstrzygnął, jak gdyby owa niekorzystna zmiana stosunku prawnego nie była nastąpiła (np.: ac si res usucapta non esset). Czyli innemi słowy: przywracał on stosunek prawny do poprzedniego stanu, który istniał, zanim nastąpiła jego zmiana niekorzystna.

W nowoczesnem państwie sędzia nie ma imperium. On musi prawo stosować zawsze; nie może on dopuszczać in integrum restitutionem, jeżeli jej nie uznaje i nie dopuszcza prawo same.

Kataklizmy, przewroty i wstrząsy w życiu państwowem i gospodarczem mogą być powodem nieracjonalności dotychczasowych norm prawnych a z drugiej strony nie dość sprawnego funkcjonowania aparatu ustawodawczego. Zdarza się wówczas często, że sędzia łamie ustawę mając za sobą cichą zgodę społeczeństwa. Ale nie czyni on tego otwarcie lecz wykrętnie, naciągając ustawę, tłumacząc ją sofistycznie i nadając jej znaczenie, którego nie miała i nie ma. Taki stan bezprawia długo istnieć nie może, lecz prze on gwałtownie do zmian ustawodawczych.

* * *

Recypowane u nas prawo cywilne nie zna in integrum restitutionem, bo też i nie ma dla niej miejsca w zwartym systemie prawa. Jeżeli bowiem ustawodawca reguluje i normuje od początku jakąś materję prawną, a napotyka w myśli na wypadki, w których projektowana przezeń norma prawna byłaby nieodpowiednią, to już z góry tak ją układa i kształtuje, aby także i te przewidywane przypadki wyjątkowe dały się dobrze podporządkować prawu bez krzywd i zwichnięć i bez naruszenia równowagi.

Potrzeba takiego środka nadzwyczajnego okazać się może wówczas, jeżeli ustawodawca bez zamiaru gruntownego reformowania obowiązującego prawa usunąć chce tylko lub łagodzić zbytnią surowość ścisłej konsekwencji prawnej w odniesieniu do przypadków wyjątkowych, które się więcej nie powtórzą, a zaszły już za panowania ustaw dotychczasowych.

Taki to środek nadzwyczajny, taką to szczególną in integrum restitutionem zaprowadza § 40 rozporządzenia o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Że konstrukcja nasza jest poprawną, wynika z treści i słów cyt. przepisu. Polega on na założeniu, że nastąpiła już zapłata legalna i ma on zastosowanie tylko wtedy, jeżeli była ona legalną i właśnie dlatego, że nią była, to znaczy że była taką, jaka wedle prawa całkowicie umarza zobowiązanie. (Por. słowa ustawy w ustępie o skutkach depozycji sądowej : „jeżeli złożenie było prawnie uzasadnione"). Jeżeli zapłata lub depozycja nie były legalne i dlatego nie spowodowały zgaśnięcia zobowiązania, to wtedy nie ma mowy w stosowaniu § 40 rozp. wal., ale też i nie ma wówczas potrzeby nadzwyczajnej pomocy prawnej.

To jednak wychodzenie z legalności szkodliwych zmian stosunków prawnych wierzyciela i jej podkreślanie, a zarazem wracanie do poprzedniego stanu prawnego, jaki istniał, zanim nastąpiła zmiana niekorzystna, jak gdyby nie była ona nastąpiła, a to wszystko ze względów słuszności i sprawiedliwości wyrównawczej, to właśnie — powiadam — charakteryzuje ten nadzwyczajny środek prawny jako materjalnie-prawną in integrum restitutio.

Pod względem formalnym atoli nie ma i nie potrzeba odrębnego postępowania restytucyjnego. Nie ma i nie potrzeba extraordinariam causae cognitionem ani iudicium rescindens. Czy rzeczywiście powstała ustawowa przyczyna przywrócenia pierwotnego stanu prawnego (iusta causa in integrum restitutionis), bada sędzia jako kwestję prejudycjalną w postępowaniu o przerachowanie i zapłatę zobowiązania. Może to nastąpić także w postępowaniu niespornem, jeżeli ono zresztą jest właściwe, a nie trzeba odsyłać sprawy na zwykłą drogę prawa, chociażby sporne były okoliczności faktyczne uzasadniające iustam causam in integrum restitutionis.

* *
*

Z naszej konstrukcji prawnej wynikają ważne następstwa.

Wyjaśnionem zostaje przedewszystkiem, dlaczego wyrok poprzedni uznający, że zobowiązanie zgasło z powodu zapłaty, nie stoi na przeszkodzie stosowaniu § 40 rozp. wal. Wyrok ten nie stwierdza nic innego, jak to tylko, z czego wychodzi § 40 rozp. wal. i co jest warunkiem jego stosowania. Stwierdza on zapłatę legalną powodującą całkowite umorzenie zobowiązania, a ustawa w razie istnienia iustae causae przywraca stan poprzedni, jak gdyby nie było zapłaty legalnej, więc też, jak gdyby nie było wyroku stwierdzającego tę jej legalność.

Z powodu przywrócenia do stanu pierwotnego cofnięty zostaje tylko skutek zapłaty (lub legalnej depozycji) polegający na całkowitem umorzeniu zobowiązania. Zresztą zaś zapłata (depozycja) nie jest bezskuteczną, a wierzyciel musi zgodzić się na zarachowanie na poczet swej wierzytelności kwoty pobranej lub dla niego słusznie zdeponowanej.

In integrum restitutio następuje tylko w interesie wierzyciela, nie zaś osób trzecich. Jeżeli ktoś naprzykład ustanowił drugiego dziedzicem swoim pod warunkiem zawieszającym, że do pewnego czasu spłaci on dług jego do osoby trzeciej, a dziedzic ów pod warunkiem ustanowiony zapłacił lub legalnie zdeponował tyle tylko, ile w czasie zapłaty lub depozycji należało się na zupełne zaspokojenie długu, uważać należy, że ziścił się warunek, a osoby powołane do dziedzicze na wypadek nieziszczenia się warunku nie mogą powołać się na iustam causam in integrum restitutionis, gdyż środek ten nadzwyczajny służy tylko wierzycielowi.

Z kolei wypadałoby zastanowić się nad tem, co uważa ustawa za iustam causam in integrum restitutionis, zwłaszcza że w praktyce zagadnienie to bywa mylnie pojmowane i rozwiązywane. Będzie ono przedmiotem odrębnego artykułu.

H. Gross.